

głos ewangeliczny

kwartalnik Kościoła
Ewangelicznych Chrześcijan



[Niebiblijne umowy i ich konsekwencje] str.6

[Pilna potrzeba Kościoła] str.12

[Doświadczanie Ducha Świętego] str.16

SŁOWO OD PREZBITERA NACZELNEGO

Co myślisz o Krzyżu Chrystusa?

Niedługo Wielkanoc, to drugie po Bożym Narodzeniu najpopularniejsze święta w Polsce. Warto zadać sobie stosowne na ten czas pytanie:

Co myślimy o Krzyżu Chrystusa? W kraju takim, jak Polska symbole krzyża są na porządku dziennym, nie o nich jednak myślę używając słowa „Krzyż”. Mam na uwadze znaczenie biblijne, zaczerpnięte z pism apostoła Pawła. W liście do Galacjan, w szóstym rozdziale, w czternastym wierszu autor wyznał, że nie chciałby się chlubić z niczego innego, jak tylko z krzyża Chrystusa. Czyżby Pawłowi chodziło o kawałek drewna? Czy może o coś innego?

Z czego nie chlubił się ap. Paweł?

W naturę ludzką wpisane jest pragnienie podkreślania swojego pochodzenia, dokonań, wiedzy, czy tradycji. Zauważamy to nawet u małych dzieci, obserwując je, jak lubią chwalić się wśród rówieśników. Wyobrażenie o swojej wartości nie mija nam, aż do śmierci, z tym, że nie robimy tego ostentacyjnie jak w dzieciństwie, lecz – jak to nazywamy – w sposób bardziej „inteligentny”. Pokusa, aby pokładać ufność w ciele nie jest obca również chrześcijanom. Doświadczał jej również ktoś taki jak Paweł. Gdy tego wymaga sytuacja, przychodzi nam z łatwością powoływanie się na nasze pochodzenie lub chlubienie się z dokonań życiowych, nawet w dziedzinie tzw. „kościelnej”. Nasze „ego” czuje się lepiej, gdy możemy innym coś z siebie pokazać. Czy nigdy nie przyszło nam na myśl, albo nie wymknęło się z naszych ust dziękowanie Bogu, że nie jesteśmy jak ten oto „celnik obok nas”? Apostoł Paweł miał wiele cielesnych dokonań, z których miał prawo się chlubić, nie był jednak skory z nich korzystać, aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy.

Z czego chlubił się ap. Paweł?

Chłuba z krzyża dla ap. Pawła nie oznaczała adoracji kawałka drewna. Krzyż nie był też dla niego symbolem trudności związanych z codziennym życiem, które pospolicie nazywamy „krzyżem”. Krzyż, z którego chciał chlubić się Paweł to *doskonała ofiara za nasze grzechy, dokonana przez Syna Bożego, Jezusa Chrystusa*. Dla tak rozumianego krzyża Paweł poświęcił życie po swoim

nawróceniu. Apostoł wiedział, że bez tego poselstwa Kościół nie będzie Kościołem Bożym. Paweł świadomie zrezygnował ze swojej „mądrości mowy” na rzecz „Krzyża”, który jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego człowieka. Ewangelii o Krzyżu nie wstydził się Paweł, kiedy stawał przed królami, ani gdy było mu dane przemawiać przed uczonymi tego świata. Kościół, który wstydzi się „mowy o Krzyżu”, wstydzi się mocy Chrystusa. Kościół, budowany na innym fundamencie niż „Krzyż Chrystusa” jest domem budowanym nie na fundamencie z drogich kamieni, lecz ze słomy i siana.

Dlaczego chrześcijanie powinni chlubić się z krzyża?

Narodzenie, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa nie były wynikiem splotów okoliczności. To wszystko wydarzyło się z powodu „powziętego z góry Bożego postanowienia i planu” (Dz 2,23). Jedynie plan zbawienia „wymyślony” przez Boga może być przez Niego przyjęty za właściwy (Ef 5,2). Żadne inne zbawcze plany oferowane przez człowieka w przeszłości i przyszłości nie będą uznane przez Boga. Plan zbawienia oparty na „Krzyżu Chrystusa” został objawiony Pawłowi dzięki łasce Bożej. Odkąd sam go przyjął, zrozumiał, że nawet gorliwość ukierunkowana na niewłaściwy obiekt nie przyniesie usprawiedliwienia przed Bogiem, jeśli ono nie wywodzi się z wiary w Jezusa Chrystusa (Rz 10,1-4). Tylko człowiek, który sam doświadczył zbawiającej mocy „Krzyża Chrystusa” nie będzie się go wstydził, bo wie, że Krzyż nie jest dla niego głupstwem (1 Kor 1,18).



Tadeusz Totwiński
pastor, Prezbyter Naczelny



ISSN 0869-8350
głos ewangeliczny

cena: 6 zł + koszty przesyłki
prenumerała roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 077 4567560
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Misyjna Szkoła Biblijna
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel. 022 6227940
e-mail: msb@kech.pl

Ogólnopolska Organizacja Skautowska
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa
tel. 0 603 088 033
e-mail: scouting@wp.pl
www.oos.of.pl

Ogólnopolski Komitet Młodzieżowy
ul. Zagórna 10
00-441 Warszawa
e-mail: okm@kech.pl

Wydawnictwo Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 054 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Komitet - Kobiety Kobietom
ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa,
e-mail: mikadka@gmail.com

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1,
71-415 Szczecin,
Mariusz Socha 0 91 426 11 52,

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 0509 307 702

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Tadeusz Totwiński (red. naczelny)
Krzysztof Włodarczyk (sekr. redakcji)

Głos Ewangeliczny w roku 2009 ukaze się kwartalnie, w numerach:
Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 022 622 79 40;
e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 022 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Tadeusz Totwiński - Prezbyter Naczelny

Jacek Duda - z-ca Przewodniczącego RK

Tomasz Chyłka - Sekretarz

Daniel Krystoń - Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła - Leon Dziadkowiec,
Mariusz Socha, Sławomir Rutkowski

SŁOWO OD REDAKCJI

Ludzie
dobrego wpływu

okazują szczodrość (hojność w różnych jej odmianach)

Boaz (siła, moc)

Pierwsza wzmianka o Boazie mówi nam, że był bogatym właścicielem ziemskim z Betlejem, kochał Boga i dzielił się z innymi błogosławieństwem, jakie otrzymywał. Tego dnia, kiedy Rut przyszła na pole Boaza zbierać kłosa, on też się tam pojawił i pozdrowił żeńców: „Pan z wami”, a oni odpowiedzieli: „Niech ci Pan błogosławi”. Dlaczego w taki sposób i tak entuzjastycznie go pozdrowili? Ma to związek z Jego relacją z Bogiem i tym, jak traktował ludzi. Widać to wyraźnie w jego postępowaniu wobec Rut. Kiedy usłyszał jej historię, okazał jej zrozumienie, życzliwość, a nawet zapewnił ochronę przed nagabywaniem mężczyzn. Pozwolił również zbierać kłosa pomiędzy snopami, a także zaprosił na posiłek. Jego szczodrobliwość nie była wyrachowana. W jego naturze było okazywanie dobroci i hojności. Takie postępowanie wywiera pozytywny wpływ na innych.

Boaz okazał ją na kilka sposobów:

Po pierwsze, okazał jej współczucie (Rut 2,8-9).

Prawdziwe współczucie nie wyraża się tylko słowami „Och...jak mi przykro”, lecz przede wszystkim działaniem. On okazał pomoc, kiedy była potrzebna. Prawdziwe współczucie pyta: „Co mogę zrobić, aby ulżyć ci w tej sytuacji?”.

Po drugie, był uprzejmy w słowach, w zachęcie i komplementowaniu Rut (2,11-12).

On zauważył jej poświęcenie i wysiłki, jakie podjęła pracując na utrzymanie swoje i Noemi. Pochwalił, to co było godne pochwały.

Po trzecie, był troskliwy wobec niej (2,14).

Zaprosił ją do wspólnego posiłku i podawał jej pożywienie. Pomimo, że był właścicielem, to on jej usługiwał.

Po czwarte, okazał hojność dając jej dodatkowe ziarno, które znajdowała po żeńcach (2,15-16). Dał więcej niż wymagało tego Prawo Mojżeszowe.

Po piąte, okazał się wiarygodny (3,11-13 i 18). Uczynił według jej prośby i doprowadził do końca to, do czego się zobowiązał. Co obiecał, tego dotrzymał.

Po szóste, był oddany przestrzeganiu Bożego prawa (4,10). Zachował imię poprzedniego męża Rut na jego dziedzicznej posiadłości. Wypełnił to, czego Bóg oczekiwał w takich sytuacjach.

Znamy dobrze powiedzenie: „Możesz dawać bez miłości, ale nie możesz kochać bez dawania”. Hojność i szczodrość pozwala nam otwierać ludzkie serca. Nie możemy być podobni do skąpca Ebenezera Scrooge’a z „Opowieści Wigilijnej” Karola Dickensa, który gromadził tylko dla siebie. Jezus uczył swoich uczniów dawania i ofiarności, bowiem nakazywał iść dodatkową milę i oddać płaszcz. Boaz poszedł dodatkową milę z Rut, zanim została jego żoną. On poświęcił jej dodatkowy czas, uwagę, okazał szacunek i pomoc.

Boaz jest wspaniałym przykładem zasady: dawaj bezinteresownie.

Dobrą ilustracją jest przykład o zapalaniu świec. Kiedy jedna świeca zapala drugą, ta pierwsza nic nie traci, a światła jest więcej. Kiedy dajemy, to nic nie tracimy. Gromadzimy „niebiańskie odsetki”, a do tego pomnażamy dobry wpływ.

Jak już powyżej przedstawiłem w sześciu krótkich akapitach, Boaz był szczodry. Ludzie Boży wywierający dobry wpływ pozostawiają po sobie podobnych potomków. Boaz zrodził syna Obedę, co znaczy „sługa”. Wspaniała to służba pozytywnie wpływać na życie innych ludzi i czynić ich sługami podobnymi do Chrystusa. Ostanía myśl z Księgi Rut rozpoczyna się słowami: „*tacy są potomkowie...*” (4,18). Dobry wpływ przynosi dobre owoce, i godnych następców. Podobnie i Dawid, prawnuk i potomek Boaza był zarówno hojnym dla wielu, jak i oparciem dla słabych, jak jego pradziadek. Takim jest i nasz Pan Jezus Chrystus. Jacy będą twoi potomkowie i fizyczni, i duchowi? Wierz mi, iż będą podobni do ciebie. Mam nadzieję, że w szczodrości także.



Krzysztof Włodarczyk





Niebiblijne umowy i ich konsekwencje

Czasem dajemy się wciągnąć w coś, co w świetle Biblii wyraźnie oznacza nadchodzące problemy. Czy możemy wówczas liczyć na wsparcie zboru?

Na początku września moja córka wiozła mnie ulicami Warszawy z włączonym systemem nawigacji satelitarnej GPS. Znając cel naszej przejażdżki przysлуchiwałem się komunikatom automatycznego pilota. W pewnym momencie usłyszeliśmy jednoznaczny instrukcję: „Dwieście metrów, skręć w prawo”. Zrobiliśmy jednak „po swojemu” i pojechaliśmy dalej prosto. Nastąpiła chwila milczenia, a potem usłyszeliśmy dalsze instrukcje prowadzące nas do celu podróży, tym razem już z miejsca, gdzie się znaleźliśmy w wyniku naszej „samowoli”.

Błysnęła mi myśl, że tak prowadzi nas Pan do życia wiecznego! Instruuje nas jak żyć, a gdy okazemy nieposłuszeństwo, gdy samowolnie zboczymy z wyznaczanej nam przez Słowo Boże drogi, nie zostawia nas na pastwę losu, lecz z miejsca, gdzie utknęliśmy, od nowa wyprowadza nas na właściwą drogę do celu.

Pomyślałem, że chcę być takim narzędziem Pana w odniesieniu do grzeszników, którzy pobłądzili albo świadomie zrobili coś po swojemu.

Zamierzam w tym rozważaniu omówić przypadki, kiedy to zdarza się nam podjąć niebiblijną, samowolną decyzję i związać się jakimś przymierzem, jakąś umową z ludźmi niewierzącymi. Przyjrzyjmy się trzem przypadkom: związania spółki biznesowej, zawarcia związku małżeńskiego i poręczenia za kogoś niewierzącego.

Zacznijmy od ogólnej zasady dotrzymywania słowa, obowiązującej każdego człowieka przed Bogiem. „*Gdy złożysz Bogu ślub, nie zwlekaj z wypełnieniem go, bo mu się głupcy nie podobają. Co ślubowałeś, to wypełnij! Lepiej nie składać ślubów, niż nie wypełnić tego, co się ślubowało*” [Kzn 5,3–4]. „*Choćby złożył przysięgę na własną szkodę, nie zmieni jej*” [Ps 15,4]. Taki jest wymóg Pana, zarówno w odniesieniu do ślubów składanych bezpośrednio samemu Bogu, jak i wszelkich przyrzeczeń i obietnic składanych w Jego obecności innym ludziom.

Mało tego. Słowo Boże nakłada na nas obowiązek bycia jednoznacznym w naszych słowach i postawach. „*Niechaj więc mowa wasza będzie: Tak – tak, nie – nie, bo co ponadto jest, to jest od złego*” [Mt 5,37]. Uprawianie relatywizmu jest niezgodne z duchem Biblii. Albo coś jest dobre, albo złe. „*Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie*” [Mt 6,24]. Taką prostą jednoznacznością stanowiska ogłosił też św. Paweł: „*... jedno ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania; jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich*” [Ef 4,4–6].

Ze Słowa Bożego jasno więc wynika, że powinniśmy wchodzić tylko w takie związki i układy, w których będziemy mogli na co dzień zachowywać klarowność i jednoznaczność. To zaś prowadzi nas do następnej, ogólnej zasady obowiązującej dzieci Boże na tym świecie.

Zasada niewchodzenia w układy z ludźmi niewierzącymi

Klasycznym fragmentem Pisma pokazującym tę zasadę jest 2 Kor 7,14–18: „*Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym? Jakiż układ między świątynią Bożą a bałwanami? Myśmy bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg: Zamieszkam w nich i będę się przechadzał pośród nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie; A ja przyjmę was i będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący*”.

W tym wezwaniu Słowa Bożego nie chodzi o zerwanie jakichkolwiek kontaktów z ludźmi nieodrodzonymi. Wiadomo, że dopóki żyjemy na świecie, wychodząc z domu, a czasem nawet pod jednym dachem, jesteśmy „skazani” na takie towarzystwo [porównaj: 1 Kor 5,9–10]. W pracy, szkole, na zakupach, w urzędzie, szpitalu itd., w nieunikniony sposób mamy do czynienia z najrozmaitszymi ludźmi. Chodzi o to, żeby nie zawierać przymierza z ludźmi niewierzącymi, nie wchodzić w osobiste układy, nie wiązać się z nimi żadnymi słowami przysięgi.

Mam nadzieję, że potraficie odróżnić podpisanie zwykłej umowy o pracę od podpisania umowy współników przy zakładaniu spółki lub rozmowę i wspólny obiad dwójga ludzi od aktu małżeńskiego. Przejdźmy zresztą już do praktycznych konkretów.

Spółka z niewierzącym współnikiem

Pamiętam, jak na początku lat osiemdziesiątych, gdy byłem kuszony do daleko idącego powiązania mojego losu z in-

nym człowiekiem, mocno zabrzmiła mi w duszy przestroga Słowa Bożego: „*Synu mój, jeżeli chcą cię zwiabić grzesznicy, nie daj się! Jeżeli mówią: Chodź z nami! [...] zdobędziemy różne kosztowne mienie, napelnimy nasze domy łupem. Zwiąż swój los z naszym, wszyscy będziemy mieli jedną kiesę. Synu mój, nie idź z nimi ich drogą, wstrzymaj swoją nogę od ich ścieżki!*” [Prz 1,10–16]. Do dzisiaj słyszę ten wyraźny głos Boży i wiem, że choćby nie wiem jak lukratywna miałyby to być spółka, choćby nie wiem jak wspinałbym był ten projektowany współnik, jeśli nie jest on wyznawcą Pana, chrześcijanin powinien dać sobie spokój z zawiązywaniem takiego układu.

Wierzący człowiek wchodzi w spółkę z niewierzącym zazwyczaj z powodów czysto zawodowych i materialnych. Profesjonalizm lub majątność niewierzącego, przy braku kogoś podobnego w gronie chrześcijan, sprawiają, że chrześcijanin przymyka oko na Słowo Boże. Praktycznie rzecz biorąc bardziej w takim przypadku ufa współnikowi, niż Bogu. Zdaje mu się, że wybiera rozsądną drogę, a tymczasem wybiera gorsze rozwiązanie, bo Biblia uczy: „*Lepiej ufać Panu, niż polegać na ludziach. Lepiej ufać Panu, niż polegać na możnych*” [Ps 118,8–9].

Jakie wzorce postępowania w tym zakresie przedstawia nam Słowo Boże?

„*Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą bezbożnych, ani nie stoi na drodze grzeszników, ani nie zasiada w gronie szyderców*” [Ps 1,1]. „*Lepiej być pokornym z ubogimi, niż dzielić łupy z pyszałkami*” [Prz 16,19].

Król Dawid w natchnieniu Ducha napisał o swojej polityce personalnej tak: „*Oczy moje zwrócone są na wiernych w kraju, aby mieszkali ze mną. Kto chodzi drogą prawa, ten mi służyć będzie. Oszust nie zamieszka w domu moim, kłamca nie ostoi się w oczach moich*” [Ps 101,6–7]. Mówiąc

krótko, Dawid postanowił, że będzie trzymał tylko z ludźmi bogobojnymi.

Pomimo tak oczywistego stanowiska Biblii w omawianej sprawie, czasem, z różnych powodów i w różnych okolicznościach, dochodzi do zawarcia spółki wierzącego z człowiekiem bezbożnym.

Wierzący stara się przy tym tłumaczyć, że ten współnik, to dobry człowiek, że dysponuje dokładnie tym, czego jemu akurat brakuje, że przecież prywatne poglądy religijne nie są ważne w biznesie itd. Czasem nawet twierdzi, że niewierzący współnik jest Bożą odpowiedzią na jego modlitwy. Koniec końców, siada do stołu i podpisuje urzędowe dokumenty, wiążące na poważnie jego los z człowiekiem niewierzącym.

Należy w tej chwili przypomnieć, że gdy wierzący człowiek da słowo, zobowiąże się do czego, zawrze przymierze – to ma przed Bogiem obowiązek, aby się z tego wywiązać. Tak więc, podpisanie umowy spółki zobowiązuje współnika-chrześcijanina do lojalności i absolutnego dotrzymywania jej warunków, pomimo tego, że jest to spółka z niewierzącym.

Zilustrujmy to zdarzeniem, jakie miało miejsce podczas obejmowania przez Izraelitów Kanaanu. Jak wiadomo, Żydzi mieli absolutnie zakazane zawieranie jakiegokolwiek układu z tamtejszą ludnością. Bóg nakazał wytracić te narody, a wszelkie ślady ich obyczajów i pogańskich wierzeń zniszczyć. Świadomi tego Gibeonici, chcąc zachować życie obmyślili dla siebie plan ratunkowy. Przebrali się za podróżnych i przyszli do Izraelitów, pozorując odbycie dalekiej drogi. Wówczas Jozue i starsi Izraela zawarli z nimi niefortunne przymierze, na mocy którego zobowiązali się nawet bronić Gibeonitów przed ich wrogami [Patrz: Jozuego 9,1–27].

Gdy prawda wyszła na jaw, Izraelici chętnie odstąpiliby od warunków zawartego

z Gibeonitami przymierza, jednak nie wolno im było tego zrobić.

Wiele lat później, pierwszy król Izraela, Saul, w swojej źle pojętej gorliwości, powrócił do kwestii Gibeonitów. Chciał być lepszy, bardziej pobożny niż Jozue. Zbagatelizował zawarte ongiś przymierze i starał się ich wytępić.

Okazało się, że był to poważny błąd Saula. Ten król niejedną raz zresztą kierował się swoimi odczuciami, a nie prawdziwym posłuszeństwem Panu. Zachodziła konieczność naprawienia złego podejścia Saula do przymierza Jozuego, zawartego

Zawiązanie spółki z człowiekiem niewierzącym niesie z sobą poważne konsekwencje. Różne systemy wartości i różnie rozłożone priorytety życiowe współników, wcześniej czy później doprowadzą do konfliktu interesów. W spółce z niewierzącym chrześcijanin nie znajdzie pełnego zrozumienia, nie będzie też mógł darzyć współnika pełnym zaufaniem. Czekają go rozmaite kompromisy etyczne i moralne. Poza tym oznacza to odpowiedzialność prawną za czyny niewierzącego współnika. A gdy dodać do tego konieczność częstego przebywania ze współnikiem, także poza godzinami pracy, to ostatecznie taka spółka zaowocuje wy-

– ale zawsze wywiązywał się z umowy, mówił prawdę, nie spóźniał się, dotrzymywał słowa, był koleżeński, mówił mi, że modli się za mnie itd. Rolą współwyznawców jest pomagać bratu, aby mógł takie świadectwo po sobie zostawić.

Związek małżeński z niewierzącym

Przypomnijmy, że Słowo Boże wyraźnie przestrzega przed zawieraniem małżeństwa z osobą nie należącą do ludu Bożego: „*Gdy Pan, Bóg twój, wprowadzi cię do ziemi, do której idziesz, aby ją objąć w posiadanie, wypędzi przed tobą wiele narodów: [...] Obłożysz je klątwą, nie zawrzesz z nimi*

rozumieniu, niezależnie od epoki, kultury i lokalnych obyczajów, zwykle trzy elementy decydowały o tym, że dwoje ludzi w społeczeństwie zaczynano traktować jako małżeństwo: Zainteresowanie się sobą nawzajem, najlepiej żeby to było zakochanie, decyzja o wspólnym życiu – czyli ślub, oraz fizyczny akt połączenia się mężczyzny z kobietą. Tak było od samego początku. Gdy jeszcze nie znano żadnych ceremonii, Bóg określił istotę związku małżeńskiego. „*Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem*” [1 Mo 2,24].

W życiu społecznym Izraela, w przypadku, gdy któryś mężczyzna poszedł drogą na skróty i wszystko niefortunnie zaczął od współżycia fizycznego, a miał do czynienia z kobietą prawnie wolną, to Bóg nie przekreślał go, lecz dawał mu drogę wyjścia. „*Jeżeli mężczyzna napotka dziewczynę, dziewicę nie zaręczoną, pochwyci ją i złączy się z nią, i tak się ich zastanie, to mężczyzna, który się z nią złączył, da ojcu dziewczyny pięćdziesiąt srebrników, a ona zostanie jego żoną. Za to, że ją znieważył, nie będzie mógł jej oddać przez całe swoje życie*” [5 Mo 22,28–29].

Gdyby był to akt cudzołóstwa – to w Izraelu wymierzano karę śmierci. Jeżeli zaś to nie było cudzołóstwo – to Słowo Boże zobowiązywało do zawarcia związku małżeńskiego. Choć wszystko zaczęło się nie tak jak trzeba, to jednak związek zostawał uznany w oczach Bożych! Decydujące znaczenie miał tu fakt fizycznego aktu seksualnego.

Trzeba podkreślić, że chociaż na przestrzeni wieków na całym świecie uformowały się różne obyczaje ślubne i występują spore różnice co do prawnych aspektów zawierania związku małżeńskiego – to jednak niezależnie od szerokości geograficznej – zawsze jest ten punkt wspólny: współżycie, które decyduje, że dwoje ludzi staje się jednym ciałem.

Zawiązanie spółki z człowiekiem niewierzącym niesie z sobą poważne konsekwencje. Różne systemy wartości i różnie rozłożone priorytety życiowe współników, wcześniej czy później doprowadzą do konfliktu interesów.

wcześniej z Gibeonitami. To zadanie zlecił Bóg Dawidowi: „*Za panowania Dawida nastąpił raz głód, który trwał trzy lata z rzędu; Dawid więc szukał wyroczni Pańskiej, a Pan rzekł: Na Saulu i na jego domu ciąży wina przelewu krwi, dlatego że wytracił Gibeonitów. Wtedy król wezwał Gibeonitów i zapytał ich - Gibeonici zaś nie pochodzą z synów izraelskich, ale z pozostałości po Amorejczykach i chociaż synowie izraelscy zawarli z nimi przymierze potwierdzone przysięgą, Saul w swej gorliwości o Izraela i Judę starał się ich wytępić – otóż Dawid zapytał Gibeonitów: Co mam dla was uczynić i czym was przejednać, abyście pobłogosławili dziedzictwo Pańskie?*” [2 Sm 21,1–3].

Ta historia biblijna wskazuje, że gdy wierzący człowiek zobowiąże się do czegoś, to chociaż sam układ był zawierany w jakimś odstępie od przykazań Bożych, warunki tego przymierza obowiązują go i powinien się z nich dobrze wywiązać.

jałowieniem duchowym, zastojem wzrostu w Panu, zaniedbaniem, a nawet całkowitym porzuceniem służby duchowej itp.

Gdy już ktoś znajdzie się w spółce z niewierzącym współnikiem, my, jego bracia, winniśmy udzielić mu życzliwego wsparcia duchowego. Nie należy potępiać go, odsądzać od czci i wiary ani też namawiać go do ignorowania współnika i zawartej z nim umowy. Przyjęte przez owego brata zobowiązanie jest ważne także z biblijnego punktu widzenia. Powiem więcej. Poprzez solidne wywiązanie się z umowy, nawet za cenę poniesienia straty, chrześcijanin składa wobec swego niewierzącego współnika świadectwo wiary w Chrystusa.

Należy zachęcać go więc, aby dążył do zyskania pozytywnej opinii w oczach niewierzącego współnika. Daj Boże, by któregoś dnia niewierzący mógł podsumować spółkę z wierzącym następująco: *Nie był dobrym współnikiem, bo nie chciał ze mną pić, kraść, okłamywać Urzędu Skarbowego*

przymierza ani się nad nimi nie zlitujesz. Nie będziesz z nimi zawierał małżeństw. Swojej córki nie oddasz jego synowi, a jego córki nie weźmiesz dla swojego syna, gdyż odciągnęłaby ode mnie twojego syna i oni służyliby innym bogom. Wtedy zapłonąłby przeciwko wam gniew Pana i szybko by cię wytępił” [5 Mo 7,1–4].

A oto jedna z apostoelskich wskazówek odnośnie wychodzenia za mąż: „*Żona związana jest tak długo, dopóki żyje jej mąż; a jeśli mąż umrze, wolno jej wyjść za mąż za kogo chce, byle w Panu*” [1 Kor 7,39]. Z tych słów wynika, że wdowa – z kimkolwiek przedtem żyła – teraz, gdy jako wierząca chce wyjść za mąż, powinna brać pod uwagę tylko takiego mężczyznę, który jest wierzący w Jezusa.

Bardzo ważną kwestią w omawianej sprawie jest zrozumienie, kiedy praktycznie następuje zawarcie związku małżeńskiego.

Zwróćmy uwagę, że zanim jeszcze zaczęto urządzać ceremonie ślubne w naszym



Praktyczne wyrażenie miłości małżeńskiej, czym według Biblii jest akt seksualny, staje się więc żelaną normą obowiązującą partnerów przed Bogiem! Porzucanie partnera, niezależnie od duchowych podstaw zawartego związku, jest nie tylko niewiernością samemu partnerowi, ale wręcz zerwaniem przymierza z Bogiem. Tak wynika z treści przestrogi przed kontaktami z żoną innego mężczyzny: „... ustrzeże cię także od cudzej żony, od obcej, która uwodzi słodkimi słowami, która porzuca towarzysza swojej młodości i zapomina o przymierzu z Bogiem” [Prz 2,16–17]. Mówiąc innymi słowy, Bóg uznaje decyzję człowieka odnośnie wyboru współmałżonka i w tej sytuacji nie tylko nie wzywa go do porzucenia partnera, ale wręcz nakazuje mu wywiązywanie się z przysięgi małżeńskiej.

Spójrzmy przez chwilę na związek Dawida i Batszeby. Wszystko między nimi zaczęło

mówię ja, nie Pan: Jeśli jakiś brat ma żonę poganę, a ta zgadza się na współżycie z nim, niech się z nią nie rozwodzi; i żona, która ma męża poganina, a ten zgadza się na współżycie z nią, niech się z nim nie rozwodzi. Albowiem mąż poganin uświęcony jest przez żonę i żona poganina uświęcona jest przez wierzącego męża; inaczej dzieci wasze byłyby nieczyste, a tak są święte. A jeśli poganin chce się rozwieść, niechże się rozwiedzie; w takich przypadkach brat czy siostra nie są niewolniczo związani, gdyż do pokoju powołał was Bóg” [1 Kor 7,12–15].

Pomimo tego, że związki te zazwyczaj nie były zawiązywane zgodnie z objawioną w Biblii wolą Bożą, Pan wcale ich nie unieważnia, ale też nie zostawia wierzącej potęwy takiego mieszanego małżeństwa samej sobie.

Pomyślmy przez chwilę o konsekwencjach niebiblijnej decyzji zawarcia związku małżeńskiego z niewierzącym. Wierzący i nie-

doktrynalnym, moralnym, obyczajowym, towarzyskim i innym.

Niewierzący współmałżonek oznacza również ograniczenia udziału w życiu zboru, zaniechanie służby duchowej, ograniczenia gościnności chrześcijańskiej, ofiarności na dzieło Boże itd. Ostatecznie, konsekwencją zwania takiego związku może być całkowite zejście z drogi wiary.

Jak powinni zachować się współwyznawcy w stosunku do brata lub siostry, którzy znaleźli się w tak wielkim niebezpieczeństwie? Czy tylko dlatego, że nastąpiło to z powodu ich własnego nieposłuszeństwa Słowu Bożemu, mamy ich zostawić samym sobie? O, nie! Nie tak nauczyłem się Chrystusa!

Przed wszystkim zbór powinien ciągle na nowo ogłaszać naukę Słowa Bożego na temat biblijnych zasad zawierania małżeństw. Sprawą oczywistą jest też to, że każdy akt nieposłuszeństwa Słowu Bożemu powinien być w zborze napiętnowany. Lecz

Pomyślmy przez chwilę o konsekwencjach niebiblijnej decyzji zawarcia związku małżeńskiego z niewierzącym. Wierzący i niewierzący razem – to w sensie duchowym jakby dwa różne „światy” spotykające się w jednej sypialni, kuchni, w tym samym salonie, samochodzie itd.

się nie tak jak trzeba. Dawid ciężko przy tym nagrzeszył i poniósł określone konsekwencje. Pan nie nakazał jednak Dawidowi oddalić Batszeby, z tego powodu, że sposób wejścia w ten związek był całkowicie grzeszny. Bóg oczywiście nie zmienił swoich praw, co do poprawnego zawierania związku małżeńskiego, lecz gdy Dawid pokutował i żałował swego grzechu, Bóg potem wręcz pobłogosławił ten związek, obdarzając go synem Salomonem.

Nie inaczej należy spojrzeć na instrukcję apostołską udzieloną osobom żyjącym w związkach mieszanych: „Pozostałym zaś

wierzący razem – to w sensie duchowym jakby dwa różne „światy” spotykające się w jednej sypialni, kuchni, w tym samym salonie, samochodzie itd.

Oznacza to konieczność ustawicznej pertraktacji w takich kwestiach jak wychowywanie dzieci, życie towarzyskie, miejsce spędzania świąt itd. To ciągła niewiadoma, co postawić na stole, co robić w weekendy, kogo można zaprosić do domu itp. To dla wierzącego współmałżonka brak możliwości wspólnej modlitwy i nadziei na zbudowanie duchowe ze strony partnera. To także liczne kompromisy o charakterze

ten, kto złamał zasady biblijne i ponosi konsekwencje swego błędu, nie powinien być dyscyplinowany i karcony za owe konsekwencje, lecz tylko i wyłącznie za samą decyzję.

Dlaczego to takie ważne? Ponieważ siostra lub brat, którzy popełnili błąd i znaleźli się w duchowych tarapatach, niczego bardziej nie potrzebują i niczego bardziej nie pragną od zboru, jak serdeczności i życzliwego podania ręki.

Z całą pewnością skarcony już za swą niebiblijną decyzję człowiek nie potrzebuje niekończących się dywagacji, rozpraw,

sądów i porad, co powinien zrobić, aby odzyskać dobrą opinię i przychylność wśród wierzących. Ten, kto zbłądził, ale jednak wstaje i chce dalej naśladować Pana – w prawdziwym zborze ma mieć zagwarantowaną przychylność wierzących!

Zrozumiałe, że przypadki niebiblijnie zawartych małżeństw wywołują dyskusję w zborze, a dla duszpasterzy stanowią bodziec do napominania zboru w tym względzie. Tak postąpił swego czasu Nehemiasz, gdy część Żydów zawarła niebiblijne związki małżeńskie [Neh 13,23–27]. Jego reakcja nie polegała jednak na unieważnianiu tych związków, lecz na wzywaniu Izraelitów, by unikali ich na przyszłość. Wyjątkiem było zbiorowe porządkowanie tej kwestii po niewoli babilońskiej, chociaż i wówczas odprawienie żon obcoplemiennych wymagało umiejętnej pracy specjalnej komisji, uwzględniającej dobro i wolę poszczególnych współmałżonków [Ezd 10].

Starajmy się czynić podobnie. Wzywajmy niefrasobliwych do pokuty z powodu grzechu nieposłuszeństwa Słowu Bożemu, ale bądźmy w tym konstruktywni i życzliwie podawajmy rękę tym, którzy popełnili błąd. Wspieramy duchowo taką osobę, która z racji zawarcia związku małżeńskiego z niewierzącym – ponosi konsekwencje swego nieposłuszeństwa Słowu Bożemu.

W jakim celu? Oto czego naucza nas Słowo Boże: „*Podobnie wy, żony, bądźcie uległe mężom swoim, aby, jeśli nawet niektórzy nie są posłuszni Słowu, dzięki postępowaniu kobiet, bez słowa zostali pozyskani, ujrawszy wasze czyste, bogobojne życie*” [1 P 3,1–2].

Jaką rolę mają w tym współwyznawcy? Mają zachęcać i wspierać wierzącą kobietę żyjącą w małżeństwie z niewierzącym, aby mogła to osiągnąć! Kobieta mająca niewierzącego partnera nie może słyszeć z ust wierzących, że najlepiej by zrobiła, gdyby zerwała przysięgę małżeńską, albo że by-

łoby jeszcze lepiej, gdyby on umarł, bo inaczej to ona wciąż żyje w cudzołóstwie.

Nie od dawania takich rad jest zbór Chrystusowy! Tu w zborze, brat czy siostra mający niewierzącego współmałżonka, ma słyszeć słowa zachęty do pięknego wywiązywania się z przysięgi małżeńskiej! Wtedy jest szansa, że nawet niewierzący mąż czy żona, zostaną pozyskani dla Chrystusa!

Poręczenie

Słowo Boże wyraźnie przestrzega przed poręczaniem za kogoś. „*Człowiekiem nierozumnym jest ten, kto daje zobowiązanie, kto daje porękę za swojego bliźniego*” [Prz 17,18]. „*Nie bądź wśród tych, którzy dają porękę, ani wśród tych, którzy ręczą za dług, bo jeżeli nie masz czym zapłacić, zabiorą łóżko spod ciebie*” [Prz 22,26–27].

Gdy jednak już ktoś popełnił ten błąd i poręczył za bliźniego, to ma obowiązek wywiązania się z danego poręczenia. „*Synu mój! Jeżeli ręczyłeś za swojego bliźniego, jeżeli dałeś porękę obcemu, jeżeli związany jesteś przez słowa swoich ust, schwytany przez własną mowę, uczyni to, synu mój, abys znowu był wolny, gdyż jesteś w ręku swego bliźniego! Idź śpiesznie i nalegaj na swego bliźniego, nie daj zasnąć swoim oczom i nie pozwól, aby się zdrzemnęły twoje powieki! Wyrwij się jak gazela z sieci i jak ptak z ręki ptasznika*” [Prz 6,1–5].

Ma się rozumieć, że to naleganie na bliźniego, za którego się poręczyło, to usilna prośba, by spłacił on swoje zobowiązania, by widmo spłacania cudzych długów przestało ciążyć na poręczycielu.

Poręczenie za kogoś, na przykład zaciągającego kredyt, sprowadza poważne konsekwencje na poręczyciela. Przede wszystkim jest to obciążenie psychiczne, drżenie serca, aby człowiek, za którego poręczyliśmy wywiązywał się ze swoich zobowiązań.

Czasem chodzi o to, aby mógł się wywiązać, ale nierzadko i to, aby zwyczajnie zechciał to zrobić. W innym przypadku konsekwencją dania poręki jest całkowicie realne obciążenie finansowe, polegające na spłacaniu nie swojego długu.

Jak winniśmy się zachować w stosunku do nierozważnego brata, który zbagatelizował Słowo Boże i poręczył za kogoś? Oczywiście nauczamy, żeby tego nie robić, piętnujemy takie niebiblijne decyzje. Jednocześnie jednak mamy wspierać brata, który znalazł się w kłopotach i ponosi dotkliwe konsekwencje niebiblijnej decyzji.

Bracia i Siostry! Można byłoby tak zaprogramować GPS, że gdy kierowca nie wykona usłyszanego polecenia – na ekranie pokaże się wywalony język i padną słowa: „*Nie posłuchałeś, to teraz radź sobie sam!*”. Może zdaniem niektórych byłoby to i słusne – ale nas Duch Święty tak nie zaprogramował! W naszym zborze, ogłaszając zasady Słowa Bożego i pokazując ich dobrodziejstwo, piętnując przy tym grzech i napominając niesfornych, będziemy wciąż przygarniać i wspierać tych, co pobłądzili!

Będziemy tak czynić, ponieważ otrzymaliśmy ducha mocy, miłości i przywództwa do rozsądku! Nie będziemy wdawać się w spory, lecz będziemy uprzejmi dla wszystkich, zdolni do nauczania, cierpliwie znoszący przeciwności, napominający z łagodnością krnąbrnych, w nadziei, że Bóg przywiedzie ich kiedyś do upamiętania i do poznania prawdy!

„*Pan jest dobry i prawy, dlatego wskazuje drogę grzesznikom*” [Ps 25,8]. Bądźmy Jego narzędziami!



Marian Biernacki
pastor



Pilna potrzeba Kościoła

Co jest obecnie najpilniejszą potrzebą Kościoła w zachodnim świecie? Na to pytanie pada wiele różnych odpowiedzi. Tak, jak na scenie politycznej grupy skupione na jednej kwestii były czasami w centrum zainteresowania i przejściowo narzucały dominujący temat narodowym dyskusjom, podobnie na arenie kościelnej istnieją grupy mające jeden cel i jedną odpowiedź na wszystkie pytania.

Niektórzy w Kościele mówią, że potrzebujemy czystości w kwestiach seksu i rodzenia dzieci. Na pewno fakty są alarmujące. Kilka lat temu w czasopiśmie *Christianity Today* opublikowano wyniki sondażu, w myśl którego wśród szeregu grup kościelnych zrzeszających osoby samotne w Kalifornii – grup osób wolnych i rozwiedzionych, zazwyczaj w wieku dwudziestu do trzydziestu pięciu lat – więcej niż 90 procent mężczyzn i kobiet brało udział w przeszłości w niedozwolonych stosunkach seksualnych lub nadal w nich uczestniczy. Może powiesz: „Przecież to Kalifornia – czego się można było spodziewać?”. Jednakże nowszy sondaż opublikowany przez czasopismo *Leadership* nie jest wcale bardziej zachęcający. Badanie przeprowadzone wśród nastolatków z ewangelicznych Kościołów Ameryki wykazało, że ponad 40 procent młodych ludzi (w wieku osiemnastu lat lub młodszych) należących do Kościoła angażowało się w seks przedmałżeński (na tle przeciętnej krajowej wynoszącej około 54 procent). W promieniu ponad 30 kilometrów od mego domu, w ostatnich latach co najmniej czterech pastorów zniszczyło swoją służbę z powodu niemoralności. Dyrektorzy szeregu misji w Ameryce Północnej i Europie po cichu wspomnieli mi, że w ostatnich pięciu latach problem niemoralności seksualnej wśród misjonarzy występował w większym stopniu niż w poprzednich trzydziestu, czterdziestu, czy pięćdziesięciu latach.

Chociaż żaba wrzucona do wrzątku natychmiast z niego wyskoczy, tę samą żabę można ugotować na śmierć, gdy powoli będzie się podgrzewać temperaturę wody, w której już się znalazła. Tak jak w przypadku przysłowiowej żaby, nasza kultura stopniowo nas podgrzewa i niszczy. Kult żądz i przemocy przedstawiony w technikolorze wdiera się do naszych domów za pośrednictwem czasopism, radia, gazet i telewizji. Trzydzieści lat temu nie dopuszczano do tego, by w *jakimkolwiek* sąsiednim kinie pokazywano pornografię,

lecz teraz jest ona łatwo dostępna. Wynalezienie magnetowidu i ogólna dostępność telewizji kablowej i prywatnej sprawiły, że miliony ludzi jest wystawionych na wpływ łagodnej i ostrej pornografii, której nawet obecnie nie wolno pokazywać w kinach. Wystarczy spojrzeć na stojak z czasopismami w zwykłym sklepie spożywczym, by przekonać się, że należymy do kultury, która ma obsesję na punkcie seksu.

Ale to jeszcze nie wszystko. Światowa Organizacja Zdrowia ocenia, że bez względu na przyszłe odkrycia, nie mniej niż dziesięć milionów ludzi umrze na AIDS. Niewątpliwie niewielki procent cierpiących na AIDS to ludzie zupełnie wolni od niemoralnego prowadzenia się: chorzy na hemofilię, którym wszczepiono tę chorobę, a także niewinni współmałżonkowie, dzieci narodzone z zakażonych matek, oraz narkomani, którzy używali brudnych igieł. Nie ma jednak żadnych wątpliwości, że ta choroba wywoływana jest przez rozwiązłość, zarówno homoseksualną, jak i heteroseksualną. Gdyby cudownie powstrzymano rozwiązłość, ta choroba by zanikła.

Inni uznają, że najpilniejszym problemem Kościoła nie jest osobista moralność, lecz ogólna polityka w kwestii rodzenia dzieci. Chrześcijanie stale są oburzeni utrzymującą się tolerancją wobec aborcji na życzenie: niemało osób uznaje tę kwestię za największe wyzwanie dla współczesnego Kościoła na Zachodzie.

Bóg wie, że potrzebujemy czystości w kwestiach seksu i rodzenia dzieci. Bądźmy jednak szczerzy: niektóre społeczeństwa odznaczają się wysokim poziomem prawości seksualnej, choć nie znają Boga i nie mają życia wiecznego. Na przykład wiele narodów muzułmańskich wykazuje się znacznie wyższym poziomem czystości seksualnej i znacznie niższym wskaźnikiem aborcji niż jakiegokolwiek naród Zachodu. Choć sprawy te są bardzo istotne, lecz to również nie jest największą potrzebą Kościoła.

Inni mówią, że najpilniejszą potrzebą Kościoła jest połączenie prawości i hojności w sferze finansowej. Mogłoby to być kłopotliwe, gdyby ujawniono, ilu z czytelników tej książki czasami oszukiwało przy wypełnianiu formularzy o podatku dochodowym. Był taki czas w wielu krajach Zachodu, gdy obietnica przedsiębiorcy była równie wiążąca, jak kontrakt na piśmie, lecz tak już nie jest. Korupcja na szeroką skalę wstrząsnęła instytucjami finansowymi, których nazwy były niegdyś symbolem niezawodności.

Jedną z najbardziej przerażających cech powrotu do bardziej konserwatywnego stylu życia w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych była towarzysząca temu ogromna chciwość. Konserwatyzm lat pięćdziesiątych wyrósł z wielkiego kryzysu lat trzydziestych i wojny światowej lat czterdziestych: rodzice ciężko pracowali, by zbudować dla swych dzieci świat lepszy od tego, który sami znali. Tymczasem nowy konserwatyzm nie myśli zbyt wiele o przyszłości, a jeszcze mniej o dzieciach.

Chcemy uskładać sobie trochę pieniędzy, a potem je wydać; pragniemy, by rząd zrobił dla nas jak najwięcej, lecz zalegamy z podatkami do czasu, gdy nasze dzieci będą musiały zapłacić za nasze nadmierne wydatki. Techniki marketingowe są tak obmyślane, by wpoić nam myślenie, że szczęście jest zależne od zdobywania dóbr materialnych – ludzie interesu wiedzą, jak wiele kart kredytowych jest wykorzystywanych ponad miarę; pozycja społeczna bywa ściśle kojarzona z widocznym bogactwem.

Oczywiście w pewnej mierze chciwość jest cechą charakterystyczną każdej kultury w tym upadłym świecie. Jednakże w ciągu ostatnich dziesięciu lat jawny kult mamony stał się w zachodnim świecie tak zuchwały, tak oburzający i dominujący, że wielu z nas jest gotowych zrobić niemal wszystko – łącznie ze złożeniem na ofiarę własnych dzieci – by jeszcze więcej kupować. Zatem tym, czego potrzebujemy jest prawość połączona z hojnością, nowa wolność od żalosnego zniewolenia bogactwem, zniewolenia, które niszczy naszą stanowczość i pozbawia nas kierunku.

Bóg wie, że musimy zostać uwolnieni od naszego nieokiełzanego materializmu. Tymczasem musimy uczciwie przyznać, że istnieje wiele społeczeństw w znacznie mniejszym stopniu od nas oddanych naszemu kredo „Więcej!”, lecz ludzie ci nie znają Boga. Czy może to być naszą największą potrzebą?

Ktoś może jednak powiedzieć, że naszą potrzebą w tej godzinie duchowego upadku jest ewangelizacja i zakładanie zborów. Na świecie zwiększa się liczba ludności. Ponadto „misji” nie można uważać jedynie za coś, co ma miejsce „gdzieś tam”. W większości krajów Zachodu wzrasta etniczne zróżnicowanie. Mówi się, że w Ameryce po roku 2000 biali, anglosascy protestanci będą stanowić tylko 47 procent ludności. Gdybyśmy zapytali,

jak skuteczna była ewangelizacja pośród hiszpańskojęzycznej ludności Chicago, wśród Greków w Sydney, Arabów w Londynie lub Azjatów w Vancouver, musielibyśmy ze wstydem zwiesić nasze głowy. Miasta o światowej klasie nadal przyciągają sporą liczbę z ludności świata, podczas gdy w większości krajów Zachodu mocną stroną Kościoła (choćby ta „moc” była słaba) jest działalność na obszarach wiejskich i podmiejskich, lecz nie miejskich. Choć są wspaniałe jasne punkty, ewangelikalizm nie okazuje się bardzo gorliwy ani bardzo skuteczny w okazywaniu posłuszeństwa nakazowi ewangelizacji, wydanemu przez Pana.

Tak, pilnie potrzebujemy większej i lepszej ewangelizacji. Jednakże musimy uczciwie zmierzyć się z szeregiem alarmujących faktów. Jak wiele osób, które wyznały swą wiarę na spotkaniach ze światowej klasy ewangelistami, nadal trwa w wierze po pięciu latach od ich początkowego wyznania wiary? Po podjęciu starannych badań okazało się, że ogólnie przyjęta liczba wynosi 2 do 4 procent, to znaczy, iż tylko 2 do 4 procent osób, które wyznały wiarę podczas takich spotkań nadal w niej trwa po upływie pięciu lat, w świetle takich kryteriów, jak chodzenie do kościoła, regularne czytanie Biblii, i tym podobne.

Nawet tak przerażające statystyki nie ujawniają ogromu tego problemu. Wielu, którzy deklarują swą wiarę uznaje chrześcijaństwo tylko za pewien dodatek do ich zabieganego życia, a nie za coś, co kontroluje, narzuca i kształtuje ich wizję oraz wszystkie ich cele. Centrum Badań Religijnych na Uniwersytecie Princeton, które prowadzi badania nad religią w Ameryce, wykazało, że choć w ostatnich dziesięciu latach nastąpił niewielki wzrost liczby Amerykanów chodzących do kościoła, to należy na to patrzeć na tle wyraźnego upadku zdeklarowanych amerykańskich chrześcijan, którzy sądzą, iż między chrześcijaństwem

a moralnością nie istnieje żaden zasadniczy związek. Smutna prawda jest taka, że spora część amerykańskiego chrześcijaństwa wraca do jawnego pogaństwa: zwykły poganin może być zawsze religijny, lecz pozbawiony niezbędnego przywiązania do etyki, moralności, ofiarności lub prawości.

Mówiąc krótko, ewangelizacja – przynajmniej ewangelizacja dominująca w większej części zachodniego świata – nie jest na tyle mocna, by zaradzić naszemu upadkowi.

Wobec tego, może tym, czego najbardziej potrzebujemy jest zdyscyplinowane, biblijne myślenie. Potrzebujemy więcej akademii biblijnych i seminariów, więcej teologów, więcej szkoleń dla świeckich, więcej kazań objaśniających Biblię. W jakiż inny sposób zamierzamy wyszkolić całe pokolenie chrześcijan, którzy wzorują swe myśli na myślach Boga, jak tylko przez nauczanie ich myślenia według Pisma, by dobrze poznali Pismo?

Daleki jestem od tego, by krytykować kazania objaśniające Biblię i seminaria: takiej służbie poświęciłem swe życie. Mimo to muszę przyznać, że niektórzy studenci w instytucji, w której nauczam oraz na moim wydziale, potrafią poświęcać tysiące godzin na pilne studium Pisma, lecz mimo to jakimś sposobem wykazują się nadzwyczaj płytkim poznaniem Boga. Wiedza biblijna może być czymś czysto akademickim i oschłym, lecz czasem nie jest czymś budującym, życiodajnym, pobożnym, czy szczerym.

Brakuje czasu, by wyliczyć inne pilne potrzeby, które popierają różne grupy. Niektóre grupy wskazują na dojmującą potrzebę prawdziwego i żywego grupowego wielbienia Boga; inne skupiają się na trendach występujących w kraju, zalecając potrzebę angażowania się w politykę i wpływanie na kierunek prowadzonej polityki.

Rzecz jasna, wszystkie te sprawy są ważne.

Nie chcę, by ktoś odebrał moje słowa jako lekceważenie ewangelizacji i wielbienia Boga, jako pomniejszanie wagi czystości i prawości, lub jako niedbałe podejście do zdyscyplinowanego studium Biblii. Jednakże w pewnym sensie wszystkie te pilne potrzeby są po prostu symptomem znacznie poważniejszego braku. Tą jedną sprawą, która jest najpilniejszą potrzebą zachodniego chrześcijaństwa jest głębsze poznanie Boga. Musimy lepiej poznać Boga.

Jeśli chodzi o poznanie Boga, jesteśmy kulturą duchowych kartów. Większość tego, co składa się na naszą religię ma na celu zaspokojenie naszych potrzeb – a te są prawie w jednolity sposób zakotwiczone w naszym poszukiwaniu własnego szczęścia i spełnienia. Bóg po prostu staje się Wielką Istotą, która przynajmniej potencjalnie zaspokaja nasze potrzeby i realizuje nasze aspiracje. Na ogół niewiele myślimy o tym, jaki On jest, czego od nas oczekuje i czego w nas szuka. Naszej uwagi nie przykuwają Jego świętość i miłość; Jego myśli i słowa nie ożywiają naszej wyobraźni, naszych rozmów ani priorytetów.

Według biblijnego światopoglądu głębsze poznanie Boga niesie ze sobą znaczącą poprawę w innych, wymienionych wcześniej dziedzinach, jak: czystość, prawość, skuteczna ewangelizacja, lepsze studium Pisma, udoskonalone prywatne i zbiorowe wielbienie Boga, i znacznie więcej. Jeśli jednak zabiegamy o te sprawy nie mając pełnego pasji pragnienia głębszego poznania Boga, to samolubnie uganiamy się za błogosławieństwami Boga, lecz nie szukamy Go. Jesteśmy nawet gorsi od mężczyzn, który pragnie usług swej żony – osoby, która by przychodziła do domu, gotowała i sprzątała, i z którą można by spać – lecz nie dokłada starań, żeby naprawdę poznać i pokochać swą żonę oraz odkryć, czego ona pragnie i potrzebuje. Mówię, że jesteśmy gorsi od takiego mężczy-

zny, ponieważ Bóg to ktoś znacznie większy niż jakakolwiek żona, większy od najlepszej z żon: On jest doskonały w miłości, uczynił nas dla samego siebie, i jesteśmy wobec Niego odpowiedzialni.

Jednym z fundamentalnych kroków w poznawaniu Boga jest pewien zasadniczy przejaw naszej znajomości Boga, modlitwa – duchowa, wytrwała, biblijnie pomyślana modlitwa. Ponad sto pięćdziesiąt lat temu Robert Murray M'Cheyne oświadczył: „Kim jest człowiek w pojedynkę na swych kolanach przed Bogiem, tym też jest, i nikim więcej”. Lecz my zlekceważyliśmy tę oczywistą prawdę. Nauczyliśmy się organizować, tworzyć instytucje, publikować książ-

Według biblijnego światopoglądu głębsze poznanie Boga niesie ze sobą znaczącą poprawę w innych, wymienionych wcześniej dziedzinach, jak: czystość, prawość, skuteczna ewangelizacja, lepsze studium Pisma, udoskonalone prywatne i zbiorowe wielbienie Boga, i znacznie więcej.

ki, wносить swój wkład w media, rozwijać ewangelizacyjne strategie, i zarządzać programami uczniostwa, lecz zapomnieliśmy o tym, jak mamy się modlić.

Wielu pastorów poświadcza, że w narodzie nastąpił zanik osobistej, rodzinnej i zbiorowej modlitwy. Nawet niedawno zorganizowane „koncerty modlitwy” są z perspektywy historycznej dość zniechęcające: niektóre z nich odznaczały się jawną manipulacją, tak że były oddalone o lata świetlne od spotkań modlitewnych odbywanych w częściach świata, które doznały przebudzenia zesłanego z nieba. Ponadto nie jest to wcale oczywiste, czy wpływają one na zmianę zwyczajów modlitewnych naszych zborów lub na prywatną pobożność znaczącej liczby wierzących.

Dwa lata temu przeprowadzono staranny wywiad kwalifikacyjny z pięćdziesięcioma

studentami dużego seminarium północnoamerykańskiego, którzy zaangażowali się podczas letnich wakacji w zamorskie misje. Jedynie trzech spośród tych pięćdziesięciu – 6 procent! – poświadczyło, że ma regularne chwile skupienia, w których czyta Pismo i oddaje się modlitwie. Czymś bolesnym i kłopotliwym mogłoby być ujawnienie życia modlitewnego wielu tysięcy ewangelicznych pastorów.

Możemy jednak sięgnąć jeszcze głębiej. Gdzie jest nasza radość z modlitwy? Gdzie jest nasze poczucie, że spotykamy się z żywym Bogiem, że podejmujemy z Bogiem przedsięwzięcie, że z prawdziwym namaszczeniem wstawiamy się przed tronem ła-

wanie? Czyż nie lepiej udaje się nam administrować niż wstawiać się w modlitwie? Czy nie jesteśmy lepsi w społeczności niż w poście? Lepszy w zabawie niż w wielbieniu Boga? Lepszy w wyrażaniu teologii niż w duchowej adoracji? Lepszy – Boże, pomóż nam! – w głoszeniu kazań niż w modleniu się?

Co jest nie tak? Czy ten smutny stan rzeczy nie jest swego rodzaju wskaźnikiem naszego poznania Boga? Czy nie powinienem zgodzić się z J. I. Packerem, który pisze: „Wierzę, że z duchowego punktu widzenia, najlepszą miarą człowieka jest modlitwa, tak że nasz sposób modlenia się jest jedną z najważniejszych kwestii w naszym życiu”

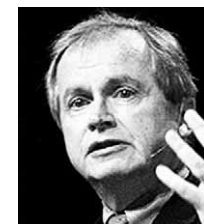
ski? Kiedy ostatnio przeżyliśmy okres wstawiania się w modlitwie, czując, że podobnie jak Jakub czy Mojżesz wymogliśmy coś na Bogu? Jak wiele naszych modlitw to zwykłe formułki, świadomie okraszone frazesami, które nieprzyjemnie przypominają nam obłudników, których ostro krytykował Jezus?

Nie piszę o tych sprawach, by was zmanipulować lub wzbudzić poczucie winy. Lecz co powinniśmy *zrobić*? Czyż wielu z nas w tym, czy innym momencie nie usiłowało ulepszyć swoich modlitw, lecz tak bardzo w tym ugrzęzło, że jesteśmy zniechęceni bardziej niż kiedykolwiek przedtem? Czy nie podzielacie mojego odczucia co do wagi tego problemu? Oczywiście większość z nas zna jednostki, które są wybitnymi bojownikami modlitwy. Czy jednak nie jest to prawdą, że większości z nas lepiej wychodzi organizowanie czegoś niż bojo-

(J. I. Packer, w: *Moja ścieżka modlitwy*, pod red. Davida Hanesa, Worthing, West Sussex: Henry E. Walter, 1981, s. 56)?

Skoro Słowo Boże musi reformować naszą teologię, naszą etykę i nasze praktyki, to musi również reformować nasze modlitwy. Chcemy nauczyć się, o co mamy się modlić, jakimi argumentami się posługiwać, jakie priorytety przyjąć, jakie wierzenia powinny nadawać charakter naszym modlitwom, i znacznie więcej.

(Fragmenty wstępu do książki *Wezwanie do duchowej reformacji. Uczymy się modlić od apostoła Pawła*, którą planuje wydać Fundacja Ewangeliczna www.fewa.pl).



D. A. Carson



Doświadczenie Ducha Świętego

Wiele osób zadaje pytania o Ducha Świętego. Co On czyni? Jaka jest Jego rola? Jak przejawia się doświadczenie Ducha Świętego? Niektórzy ludzie są bardzo zainteresowani Duchem Świętym i mówią o swoich przeżyciach z Duchem i o zmianach, jakie On wniósł. Inni reagują na to nerwowo i są nieco przestraszeni.

Musimy zwrócić się do Biblii i zrozumieć, jak przejawia się autentyczne doświadczenie Ducha. Straszną rzeczą byłoby pomijanie tego, co On obiecuje; straszne byłoby także zabieganie o coś, czego On nie daje.

Oto wykaz, który w moim przekonaniu ukazuje autentyczne przejawy doświadczenia dzieła Ducha Świętego.

Duch Święty udziela nam nowego życia, stwarzając nas na nowo (Ewangelia Jana 3,3-8); tylko w Duchu Świętym możemy wyznawać, że Jezus jest Panem (1 Koryntian 12,3). Dzięki takiemu doświadczeniu Ducha otrzymujemy nowe, duchowe życie, pozwalające nam wejść do Królestwa Bożego, poznać Boga i oddać chwałę Jezusowi jako Panu.

Duch objawia nam, kim jest Jezus (Ewangelia Jana 16,16-24). Dzięki temu doświadczeniu Ducha dochodzimy do poznania Jezusa jako naszego Zbawiciela, który za nas umarł i jako naszego Pana, który nami rządzi oraz zaczynamy pokładać w Nim ufność. Mało tego, Duch czyni Jezusa dla nas kimś realnym, tak że możemy mówić, że Go *znamy*. Jest to prawdziwe poznanie, gdyż Duch jest Duchem prawdy, ale jest to także prawdziwa więź, ponieważ Duch jest osobą objawiającą inną osobę, Jezusa.

Duch jest nam dany po to, byśmy mieli więź z Bogiem Ojcem jako *naszym* Ojcem (Galacjan 4,4-7). To doświadczenie Ducha oznacza, że żyjemy w takiej więzi, poznajemy miłość Boga, ufamy Jego obietnicom oraz mamy radość i pociechę, płynące ze zwracania się do Niego w modlitwie (Rzymian 5,5; 8,16).

Duch objawia nam prawdę za pośrednictwem Biblii (1 Koryntian 2,9-16). Takie doświadczenie Ducha oznacza wzrastanie w poznawaniu Bożej prawdy oraz zmianę naszego myślenia i zrozumienia dzięki czytaniu i rozmyślaniu nad tym, co On napisał.

Duch prowadzi nas do świętości, bowiem wzrastamy w podobieństwie do Boga (Galacjan 5,16-26; Efezjan 5,18-21). Takie doświadczenie Ducha polega na poznaniu, czym jest pragnienie świętości, nienawiść do grzechu oraz walka z grzeszną naturą.

Duch chrzci nas w jedno ciało wierzących, by zjednoczyć nas razem w naszej wspólnej więzi z Bogiem (1 Koryntian 12,12-14; Efezjan 4,2-3). To doświadczenie Ducha polega na życiu w miłości i jedności z innymi chrześcijanami, bez względu na występujące między nami różnice.

Duch udziela darów potrzebnych we wzroście zboru (1 Koryntian 12,4-11). Takie doświadczenie Ducha oznacza to, że służę z miłością w moim zborze, będąc źródłem wzrostu i zachęty dla innych.

Duch udziela nam mocy do szerzenia ewangelii (Dzieje 1,8). To doświadczenie Ducha polega na przejawianiu troski o tych, którzy nie znają Chrystusa i na śmiałym głoszeniu im ewangelii.

Duch jest zadatką nowego życia w nas, gwarantującym to, co ma nadejść (Efezjan 1,13-14). Takie doświadczenie Ducha daje nam pewność tego, kim jesteśmy w Chrystusie i pozwala pewnie patrzeć w przyszłość, w której Boskie obietnice się spełnią.

Bez dzieła Ducha Świętego nie byłoby nowego narodzenia, poznania tego, kim jest Jezus, nie byłoby więzi z Bogiem, nie byłoby Biblii ani rozumienia prawdy, nie byłoby wzrostu w świętości ani jedności między chrześcijanami, brakowałoby odwagi podczas ewangelizacji, nie byłoby też pewności co do przyszłości. Bóg Ojciec zaplanował swoje cudowne dzieło zbawienia, który zostało osiągnięte dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Jego Syna, Jezusa,

lecz Duch Święty *uskutecznia* w nas to zbawienie i czyni je rzeczywistością.

Doświadczenie Ducha jest doświadczeniem zbawienia zarówno wtedy, gdy stajemy się chrześcijanami, jak również wówczas, gdy wzrastamy jako chrześcijanie. Doświadczenie Ducha to pozwalanie, by Bóg działał w nas i przez nas dla dobra innych ludzi. Zatem doświadczenie Ducha to normalne życie chrześcijańskie. Modlę się o to, by takie doświadczenie było waszym udziałem.

Jeśli żyjemy w Duchu, w zgodzie z Duchem też postępujemy (Galacjan 5,25 Nowe Przymierze).



Graham Beynon
pastor

„Bo On rani leczy i opatruje...”

(Joba 5, 18)

Bywają takie dni, że wszystko wydaje się sprzysięgać przeciwko nam... Kiedy u progu stoi wiele widm naszej zwykłej, ludzkiej wyobraźni – zwłaszcza gdy grozi nam utrata pracy, choroba lub śmierć bliskich albo gdy dotyczą one nas samych... Wówczas nasza wiara wystawiana jest na ciężkie próby... Całe nasze wnętrze niepokoi się, serce drży. Czujemy, że już więcej nie damy rady udźwignąć. Ale właśnie wtedy Bóg jest w stanie obdarować nas najbardziej – stoi obok Ciebie, obok mnie i wyciąga swoją dłoń.

Bóg jest w stanie!

Właśnie kiedy stajemy przed bardzo trudnymi decyzjami i szukamy Boga najgorliwiej, często dopiero wtedy przyznajemy się – „Boże jestem zbyt słaby, nie podołam temu sam, Boże ratuj”. To bardzo dobrze, że szukamy pomocy tam, gdzie trzeba! Podobnie było z ludźmi, o których czytamy w Biblii. Jeśli chodzi o losy ludzkie, to niewiele w zasadzie od tamtej pory się zmieniło. Przed powołaniem Mojżesza Izraelici pracowali w Egipcie ponad ludzkie siły i: „...jęczeli z powodu ciężkiej pracy i narzekali, a ich wołanie o pomoc z powodu ciężkiej pracy dotarło do Boga” (2 Mojżeszowa 2,23). Okazało się, że Bóg miał dla nich wspaniały plan wyprowadzenia z niewoli. I podobny plan ma dla każdego z nas! Często nasze realia wyglądają podobnie jak... pustynia, po której tyle lat brnęli ludzie wybrani przez Boga!

W kraju – kryzys gospodarczy, mała miejscowość, w której posady są dostępne albo „po znajomości”, albo słabo płatne... Po ludzku rzecz biorąc – szukanie pracy może zająć całe miesiące, zwłaszcza jeżeli ma się wobec niej jakieś konkretne oczekiwania... Ale w Bożej rzeczywistości nie ma rzeczy niemożliwych. Trzeba tylko stanąć twardo na gruncie Jego obietnic, wyznawać, że ma o nas dobre myśli, że Jego myśli są myślami o pokoju, a nie o niedoli. To On dzierży wszystko w swej dłoni – nasz Ojciec, Dawca wszel-

kiego dobra, Stwórca i Wybawiciel, który mówi: „*Nie troszczcie o życie swoje, co będziecie jedli, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie...*” (Łukasza 12, 22).

Próby ognia

Bóg doświadczając każdego z nas kształtuje nasze charaktery. Często wtedy pytamy: „Panie dlaczego ja? Czym sobie zasłużyłem na to by mnie karać?”. Boże „karcenie” (podobnie jak dyscyplina ustanawiana przez rodziców dla dzieci jest wyrazem ich troski i miłości) to wyraz głębokiej miłości do każdego z nas. Kiedyś, gdy zwierzałam się jednej z moich przyjaciółek z jakichś problemów, ona odpowiedziała: „Bóg musi cię bardzo kochać, skoro tak cię doświadcza”. Zapamiętałam to zdanie po dziś dzień. Co ciekawe, kiedy spojrzymy na pewne zdarzenia z naszego życia z pewnej perspektywy czasowej, możemy dostrzec fakty, których w momencie doświadczania bolesnych przeżyć nie zauważaliśmy. Bywa, że choroba, która nas dotyka wzmacnia nas do tego, aby przejść w przyszłości te sytuacje z przyjacielem czy dzieckiem. Wiemy, co wtedy czuje taka osoba, łatwiej nam z nią rozmawiać i postępować. Bóg nie czyni niczego na oślep. On w przeciwieństwie do nas wie, w jaki sposób dane przeżycie ukształtuje nasze

wnętrze. Widzi to, co dla nas jest zakryte, a co będzie naszym udziałem w przyszłości. Powrócę jeszcze do fragmentu księgi od której rozpocząłam tych kilka słów refleksji. Jej bohater pomimo cierpienia karci swą żonę tymi o to słowy: „*Dobre przyjmujemy od Boga, czy nie mielibyśmy przyjmować i złego?*” (Joba 2,10). Pozostawiam to pytanie do rozważenia każdemu czytelnikowi.

* * * * *

Życie już takie jest, jak sinusoida – raz górką, raz dołek, ale chodzi o to aby dochować wierności Bogu, choćby wszyscy wokół z tego drwili. Tak było w przypadku sługi Bożego Joba, który utracił wszystko, a później otrzymał błogosławieństwo od Boga, które przewyższało to, co utracił. Nie jest to zadanie łatwe, ale nikt nie powiedział, że chodzenie z Chrystusem będzie sielanką. Trwajmy w Panu pomimo zmiennych warunków!



Małgorzata Wawrzyniak



KOBIETY Kobietom



Ludwik Szenderowski sen.
pionier ruchu ewangelicznego w Polsce

kontynuacja artykułu z numeru zima 2008

Historia Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan

Ewangeliczni Chrześcijanie w Polsce

Ruch ewangeliczny na ziemiach polskich, wywodzący się z przebudzenia na terenach rosyjskich i ukraińskich, rozpoczął się w roku 1908. W roku 1909 w Kowlu (wschodnia Polska) powstał pierwszy Zbór Ewangelicznych Chrześcijan.

Do Kowla do córki i zięcia – oficera wojskowego, przyjechała Halina Rucka, Polka, która w Rosji zetknęła się z nauką ewangelicznych chrześcijan i stała się jej gorliwą wyznawczynią. Wkrótce do Kowla przyjechała kolejna wierząca kobieta, A. Kurowska. Obydwie wzbudziły w swoim otoczeniu zainteresowanie i wraz z Franciszkiem Więckiewiczem zaprosiły do Kowla dwóch kaznodziejów z Odessy – Józefa Gockiego i M. Nasypajkę, którzy poprowadzili kilka zebrań w prywatnych mieszkaniach. Utworzyła się niewielka grupka czytelników Biblii. Powstanie „nowej wiary” zaalarmowało duchowieństwo i policję. Jeden z duchownych prawosławnych stwierdził: „*Oto na starość muszę przez tych ludzi studiować Ewangelię*”. Zbór przyjął nazwę: **Zbór Ewangelicznych Chrześcijan w Kowlu**. Serca wierzących napełnione zostały miłością do ludzi, którą musieli uzewnętrzniać. Życiem i wiarą innowierców zainteresowali się nie tylko mieszkańcy Kowla. Ludzie z Polski Wschodniej przybywali, aby poznać wierzących i posłuchać ich przemówień. Do zboru przyłęczali się pracownicy kolejowi i wojskowi, którzy przyjąwszy naukę ewangeliczną, rozjeżdżali się.

Do pionierów ruchu ewangelicznego w Polsce należy zaliczyć: **Ludwika Szenderowskiego sen.**, Franciszka Więckiewicza oraz Aleksego i Makarego Niczyporuków. Praca ewangelicznych chrześcijan zazębiała się z pracą wolnych chrześcijan i baptystów.

Szczególnie licznym zbozem był zbór w Równem, który już w 1923 r. liczył 430 członków.

W roku 1922 Związek Słowiańskich Zborów Ewangelicznych liczył 22 zbory i 1 778 członków, a w roku 1928 już 82 zbory i 6 473 członków.

W roku **1927** Związek Słowiańskich Zborów Ewangelicznych i Baptystów, jako jedyny spośród pokrewnych ruchów religijnych uzyskał **prawną legalizację** wydaną przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Ewangeliczni Chrześcijanie prowadzili ożywioną działalność ewangelizacyjną, muzyczną, wydawniczą i charytatywną. Szczególną uwagę zwracano na pracę z młodzieżą. Organizowano m.in. ogólnopolskie zloty młodzieży. W 1935 r. do Łucka zjechało się 1 000 młodych osób. Przeprowadzono kursy dyrygentów, wydano śpiewnik pieśni chóralnych, powstawały liczne chóry i orkiestry. Ożywioną działalność prowadziły koła sióstr, koncentrując się na odwiedzaniu chorych i ubogich oraz na działalności charytatywnej w oparciu o sprzedaż własnych wyrobów rękodzielniczych.

1 grudnia 1937 r. w warszawskim Zborze Ewangelicznych Chrześcijan otwarto międzywyznaniową **Szkołę Biblijną**. Ewangeliczni Chrześcijanie otwarci byli na współpracę z innymi biblijnymi kierunkami zgodnie z zasadą Jana Prochanowa: „*Należy dążyć do współpracy przede wszystkim z pokrewnymi kierunkami*”. W momencie wybuchu drugiej wojny światowej do Związku Słowiańskich Zborów Ewangelicznych i do Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan, które to tworzyły Unię, wchodziło: 131 zborów, 288 placówek, 935 stacji misyjnych, 18 444 członków dorosłych (27 383 wraz z dziećmi), 104 szkoły niedzielne, 119 kół młodzieżowych, 112 chórów, 56 kół niewiast, 2 sierocińce oraz Szkoła Biblijna w Warszawie.

Druga wojna światowa zahamowała, a nawet uniemożliwiła działalność. Jedynie na Lubelszczyźnie i w zborze warszawskim odbywały się nabożeństwa.

Wraz z zakończeniem wojny i przesunięciem granic olbrzymia większość zborów znalazła się po stronie radzieckiej, gdzie weszły one do Związku Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów.

Działalność w Polsce została wznowiona przede wszystkim w Warszawie i na Lubelszczyźnie. W Warszawie pierwsze знаmienne spotkanie odbyło się 6 stycznia 1946 roku w jednym z mieszkań prywatnych, gdzie zebrało się 6 osób. Kaplica zborowa przy ulicy Szerokiej 26, gdzie mieściła się przed wojną centrala związku oraz Szkoła Biblijna, została spalona i zniszczona. W nowej kaplicy w czerwcu 1946 r. odbył się I Zjazd odnowionego Związku Ewangelicznych Chrześcijan, na który przyjechało kilkunastu delegatów wyszukanych w różnych częściach kraju.

28 listopada 1946 r. władze polskie uznały **ważność przedwojennej legalizacji Związku Ewangelicznych Chrześcijan** (ZECh) jako jedynego spośród pokrewnych ruchów. Ewangeliczni Chrześcijanie otoczyli opieką przywódców i członków innych kierunków.

Zarząd ZECh w roku 1946 wystąpił do najbardziej pokrewnych braci wolnych i stanowczych z inicjatywą zjednoczenia się. Pierwszą propozycję skierowano do przedstawiciela wolnych chrześcijan Stanisława Krakiewicza. Po wspólnych naradach **24 maja 1947 roku w Ustroniu** odbyła się wspólna konferencja, podczas której Związek Ewangelicznych Chrześcijan, Związek Wolnych Chrześcijan i Związek Stanowczych Chrześcijan utworzyły **Zjednoczony Kościół Ewangeliczny (ZKE)**.

W okresie stalinowskim miały miejsce poważne doświadczenia dla Kościoła. Na podstawie niestusznych oskarżeń władze

Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zatrzymały wielu przywódców ZKE. Po długich badaniach i śledztwie zatrzymanych braci zwolniono z pełną rehabilitacją. Jednak rozwój ZKE uległ spowolnieniu, niektóre obiekty zostały bezpowrotnie stracone, jak np. kaplica ewangelicznych chrześcijan w Warszawie. Na skutek utraty własnej kaplicy i centrali przy ul. Targowej przywódcy kierunku Ewangelicznych Chrześcijan mieli duże trudności w sprawowaniu opieki nad współwyznawcami i zborami w terenie, co w późniejszym czasie przyczyniło się do wchłonięcia wielu zborów i placówek ewangelicznych chrześcijan przez inne ugrupowania wchodzące w skład ZKE, przede wszystkim przez zielonoświątkowców.

W tym czasie ZKE wybudował obiekt przy ulicy **Zagórnej 10 w Warszawie**, gdzie mieściła się centrala Kościoła. Szkoła Biblijna, wydawnictwo „Chrześcijanin” i studio nagrań audycji radiowych „Głos Ewangelii”. Prezesem ZKE przez długie lata był Prezbyter Stanisław Krakiewicz.

Głównymi przedstawicielami ewangelicznych chrześcijan w ramach ZKE (lata 1947-88) byli: Franciszek Więckiewicz, Ludwik Szenderowski jun., Bronisław Stawiński, Edward Kowaliński sen., Michał Kurzepa, Andrzej Borówka, Antoni Krystoń, Stanisław Michalski, Kazimierz Najmałowski, Tadeusz Dębosz, Aleksander Kuc, Kazimierz Muranty, Jan Tołwiński, Kazimierz Kryszczuk, Leon Dziadkowiec sen., Antoni Pliński, Tadeusz Jarosz, Kazimierz Krystoń, Jan Tomczyk, Zbigniew Modnicki, Sławomir Rutkowski i inni.

W roku **1988** miała miejsce reorganizacja ZKE polegająca na usamodzielnieniu się jego składowych konfesji. Ewangeliczni Chrześcijanie utworzyli **Kościół Ewangelicznych Chrześcijan** z siedzibą w Warszawie przy ul. Zagórnej 10.

Prezbiterami Naczelnymi Kościoła

Ewangelicznych Chrześcijan od roku 1988 byli kolejno:

Antoni Pliński, Tadeusz Tołwiński, Jan Tomczyk, Henryk Karzetek (dwie kadencje), Jacek Duda i ponownie Tadeusz Tołwiński.

Według stanu na 1 maja 2008 r. w skład KECh wchodzi 35 Zborów oraz 23 placówki i stacje misyjne. Kościół posiada cztery ośrodki kursów biblijnych oraz prowadzi różnorodną działalność, w szczególności poprzez agendy i misje, takie jak: Komitet Pracy wśród Dzieci, Ogólnopolski Komitet Młodzieżowy, Ogólnopolska Organizacja Skautowska, Komitet Kobiety – Kobietom, Agenda „Alfred Radzi” (zajmująca się profilaktyką antyalkoholową i uzależnieniami od narkotyków pośród dzieci i młodzieży) oraz Misja Namiotowa.

Kościół współpracuje z: Audycjami Radiowymi „Głos Ewangelii”, Fundacją Ewangeliczną, Wydawnictwem „Legatio”, Misją Traktatową „Nadzieja dla Wszystkich”, Akcją Gwiazdkowa Niespodzianka i innymi oraz prowadzi działalność społeczno-charytatywną.

Cechą charakterystyczną Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan jest przyznawanie centralnego miejsca nauczaniu Pisma Świętego podczas nabożeństw, duża autonomia Zborów i otwartość na współpracę z pokrewnymi społecznościami.

Mottem Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan jest:

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan to wspólnota ludzi oddanych Bogu, wiernych Jego Słowu, zjednoczonych w Chrystusie oraz zaangażowanych w dzieło głoszenia Ewangelii i okazywanie praktycznej miłości innym ludziom.



Jacek Duda

Jednym z celów istnienia Kościoła jest szerzenie ewangelii, działalność misyjna. Przyjrzyjmy się temu, jak dwie organizacje misyjne docierają do ludzi z dobrą nowiną o Chrystusie. Niech poniższe świadectwa będą dla nas zachętą do wytrwałego siania Słowa Bożego.

Gwatemala: Potomkowie Majów pilnymi słuchaczami Słowa Bożego

Wysoko w górach, w pobliżu wulkanu Tajumulco – najwyższego punktu Ameryki Środkowej – żyją Indianie posługujący się językiem mam. Są oni potomkami Majów i mieszkają tutaj począwszy od pierwszego tysiąclecia. Kiedyś Majowie tworzyli potężne imperium. Lecz potem zostali wyparci przez konkwistadorów, którzy zamiast przynieść im miłość Chrystusową, ograbili ich, wielu z nich zabili, a resztę siłą „nawracali” na katolicyzm.

Po upływie blisko dwóch tysięcy lat od początków głoszenia ewangelii okazało się, że ci Majowie nadal nie posiadają Słowa Bożego w swoim języku. Wierni słudzy Boży od dawna wysilali się, by dotrzeć do tych ludzi z przesłaniem Chrystusowym, lecz nabożeństwa w pięciu zborach Tajumulco są prowadzone w języku hiszpańskim, a nie w języku ojczystym. W rezultacie największa liczba obecnych na nabożeństwach wynosiła jedynie 350 osób.

Wobec tego Faith Comes By Hearing (Wiara rodzi się ze słuchania), organizacja rozpowszechniająca nagrania Biblii wyszła naprzeciw potrzebom tych owiec Pana. W rezultacie w okresie dwóch i pół miesiąca utworzono 60 grup słuchaczy nagranych Słowa Bożego w języku mam.

Jak to się zaczęło? Otóż pewna kobieta, Marina, utworzyła grupę słuchaczy Biblii w swoim domu. Wkrótce jej dom był regularnie przepełniony ludźmi, którzy gorąco pragnęli słuchać Pisma Świętego w swoim języku. Co ciekawe, niektórzy stali także pod oknami, by słuchać Słowa Bożego z zewnątrz.

Niezdługo inna niewiasta utworzyła podobną grupę, to samo uczyniła kolejna mieszkanka, i w efekcie po 75 dniach okazało się, że 60 kobiet utworzyło 60 odrębnych grup słuchaczy, których łączna liczba wyniosła 1000 osób!

Oto wypowiedź dwóch wdzięcznych słuchaczy: „Czujemy się równi, ponieważ teraz mamy to samo Słowo Boże”; „Przyjęłam Boga do mego serca”. Doniesiono także o licznych nawróceniach, a nawet o cudach: „Pewien brat podczas słuchania Słowa doznał uzdrowienia”; „Dwóch młodych ludzi przyjęło Pana”.

(Raport z lutego 2009, www.faithcomesbyhearing.com).

Lekcja dla nas:

Módlmy się o to, by Słowo Boże zostało przetłumaczone na języki, w których jeszcze jest niedostępne. Doceniajmy fakt, że w języku polskim posiadamy różne przekłady Biblii. Podchodźmy z modlitwą i należytą dbałością do regularnego studium Pisma Świętego, pamiętając o tym, że ma ono nam jeszcze wiele do zaoferowania. Nie uważajmy sami siebie za mądrych, lecz ciągle się uczmy z Biblii. Rozpowszechniajmy ten „list od Boga” wśród wszystkich, którzy okazują zainteresowanie.

Ekwador: Biblia zmienia życie młodego inwalidy

Liga Biblijna jest międzynarodową, międzywyznaniową organizacją szerzącą Słowo Boże i zakładającą zbory w 80 krajach świata. Działa już od 1938 roku i jej celem nie jest samo rozpowszechnianie Biblii, lecz także nauczanie ludzi, jak z niej mają korzystać ku swemu nawróceniu oraz dalszemu wzrostowi duchowemu. Oto jeden z przykładów błogostawionej działalności wolontariuszy tej prężnej organizacji.



Rene był przykuty do swojego łóżka z powodu paraliżu przez 10 lat! Nie prowadzono z nim żadnej rehabilitacji, toteż leżał i nie mógł się poruszać. Był zdany na swoich rodziców, którzy troszczyli się o jego fizyczne potrzeby. Popadł w beznadziejny stan psychiczny. Znajomi chętnie by go odwiedzali, ale on zrażał ich do siebie, mówiąc im przykre rzeczy. Czasami całymi dniami milczał. Był bardzo zgorzkniały, czuł się pokrzywdzony, samotny i nieszczęśliwy. Rene był wciąż młodym mężczyzną, ale nie miał nadziei, że kiedykolwiek będzie jeszcze chodził.

Pewnego dnia pastor Marcelo, wolontariusz Ligi Biblijnej, odwiedził Rene i rozpoczął z nim studium Biblii. Dzień po dniu w serce tego niepełnosprawnego mężczyzny wstępowała coraz silniejsza nadzieja. Działo się tak dzięki Słowu Bożemu. Pastor Marcelo postarał się dla niego o wózek inwalidzki, a Rene powoli zaczął odzyskiwać fizyczne siły. Wózek inwalidzki pozwala Rene opuszczać pokój, wychodzić na zewnątrz i utrzymywać normalne kontakty z ludźmi. W tej chwili Rene używa nawet specjalnego stojaka do chodzenia.

Ten młody człowiek zaczął pozytywnie reagować na miłość Jezusa i doświadczył nowego rodzaju wolności – fizycznej i emocjonalnej. Rene przyznał zupełnie otwarcie: „Pastor Marcelo otworzył

drzwi mojego więzienia. Teraz czuję się lepiej niż wielu ludzi, którzy są w stanie chodzić”.

Niedługo potem grupa członków miejscowego kościoła razem z pastorem Marcelo odwiedziła Rene. Rene opowiedział im swoje świadectwo, a jego ojciec, Rudolfo obserwował ich z pewnej odległości. Choć Rudolfo pozornie wydawał się człowiekiem powściągliwym w okazywaniu emocji, to jednak był bardzo poruszony zmianą, jaką dostrzegł w życiu swojego syna. Zanim goście wyszli, zapytali jeszcze raz Rudolfa, czy jest gotowy przyjąć Jezusa



sa Chrystusa, który tak dużo zrobił dla Rene. Po namyśle Rudolfo odpowiedział: „Tak, już czas!”. W pokoju zapanowała przyjazna atmosfera, i Rudolfo przyjął Jezusa Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela. Podniósł Biblię tak, żeby wszyscy zobaczyli i powiedział: „Jestem wdzięczny Bogu za tą Księgę”.

(Na podstawie świadectwa z oficjalnej strony Ligi Biblijnej, www.ligabiblijna.pl).

Lekcja dla nas:

Jeśli Pan postawi na naszej drodze osoby przytłoczone smutkiem z powodu swego kalectwa lub innego zmartwienia, bądźmy dla nich postaćmi Bożymi. Nieśmy im nadzieję i pocieszenie, pamiętając, że nasz Stwórca jest Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy, „który nas pociesza w każdym naszym utraپieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga” (2 Koryntian 1,3-4 Biblia Tysiąclecia).



Szymon Malusiak
kaznodzieja

KOŚCIÓŁ na ŚWIECIE



Nowogard

„Aż dotąd był z nami Bóg” — Zbór w Nowogardzie

Data 13 grudnia 2008 roku przejdzie do historii Zboru w Nowogardzie oraz Chrześcijańskiego Centrum Pomocy jako początek nowego etapu działalności. W 1994 roku rozpoczęliśmy pracę w Nowogardzie od spotkań w prywatnym mieszkaniu przy ul. Luboszan, następnie od 25 stycznia 1996 w prywatnym domu przy Promenada 9, w końcu swojej gościny od grudnia 2002 udzieliło nam Przedszkole nr 4 przy ul. Kościuszki, zaś działalność charytatywną prowadziliśmy w lokalu przy ul. 3 Maja 7/1. Przez cały ten czas trwalismy w modlitwie o miejsce, w którym Zbór mógłby poczuć się jak u siebie. Po długich poszukiwaniach możliwości połączenia obu działań przy współpracy



z Urzędem Miejskim, Zarządem Budynków Komunalnych i Ośrodkiem Pomocy Społecznej (OPS) udało się znaleźć odpowiednie miejsce.

W wyremontowanych i adoptowanych własnym kosztem i siłami pomieszczeniach przed laty opuszczonych przez szwalnię znalazła siedzibę grupa wierzących z terenu Gminy Nowogard i Osina. Na okres 10 lat otrzymaliśmy w użyczenie zdewastowane pomieszczenia. Zbór w Nowogardzie jest niewielką społecznością i wizja konieczności przeprowadzenia remontu jawiła się jako coś niemożliwego do wykonania zarówno z finansowego, jak i organizacyjnego punktu widzenia. Nasz Pan okazał się jednak nie tylko wierny i sprawiedliwy, ale również hojny. W tej chwili ogromnych potrzeb zarówno zborownicy, jak i przyjaciele zboru okazali swoją hojność i zaangażowanie w dzieło remontu. W nowej siedzibie przy 700-lecia 14 odbywać się będą nie tylko regularne nabożeństwa, spotkania KIDS CLUB czy spotkania młodzieży ale również wydawana będzie odzież i żywność dla podopiecznych OPS z terenu Gminy Nowogard. Nabożeństwo otwarcia stało się wydarzeniem na miarę całego regionu, jako że udział oprócz wierzących z Nowogardu wzięli bracia i siostry z zaprzyjaźnionych zborów w Szczecinie, Gryficach, Świnoujściu, Kamieniu Pomorskim, Łobzie, a nawet Nowym Tomysłu i Bydgoszczy. Radę Kościoła KECh w Warszawie reprezentował prezbiter Jacek Duda — zastępca Prezbitera Naczelnego Kościoła, który usłużył okolicznościowym kazaniem i przekazał opracione „Zasady Wiary”.

[z życia zborów]

Gośćmi specjalnymi byli przedstawiciele z zaprzyjaźnionych zborów z Blekendorf/Niemcy oraz Oene/ Holandia, które to od lat wspierają zarówno działalność Zboru, jak i Chrześcijańskiego Centrum Pomocy.

W trakcie uroczystego nabożeństwa goście składali okolicznościowe życzenia błogostawieństwa oraz drobne upominki dla nowogardzkiego Zboru. Zespół muzyczny ze zboru w Świnoujściu ozdobił całość uroczystości pięknymi pieśniami. Nowogard reprezentowany był w osobach Burmistrza Kazimierza Ziemby, który w krótkiej przemowie zaznaczył rolę, jaką Zbór odgrywa w życiu miasta, Kierownika OPS pani Teresy Skibskiej, która przekazała na ręce pastora drobny upominek w postaci zegara, prezesa Towar-



Opole

Zbór Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan rozpoczął swą działalność w Opolu w dniu 7 grudnia 1986 roku. Pastorem został brat Zbigniew Krystoń, który pełni tę służbę do chwili obecnej. Początek był dość trudny, ale błogostawiony przez Pana. Przez



rzystwa Miłośników Ziemi Nowogardzkiej Franciszka Karolewskiego, który obiektywnym swojego aparatu uwiecznił szczegóły całego wydarzenia. Życzenia powodzenia w dalszej pracy swoim nowym sąsiadom złożyli również przedstawiciele Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej oraz Polskiego Związku Emerytów i Rencistów.

Cała uroczystość otwarcia stała się błogostawieństwem dla uczestników, którzy przy tej okazji mogli odświeżyć relacje z wierzącymi z regionu. Wszystkim, którzy swoją pracą i zaangażowaniem uczynili zakończenie remontu oraz otwarcie możliwym, składam serdeczne podziękowania i życzenia rozlicznych łask Bożych.

Pastor Cezary Komisarz
Prezbiter Okręgu Zachodniego



pierwszych sześć lat nabożeństwa odbywały się w mieszkaniu prywatnym, mieszczącym się w centrum miasta przy ul. św. Wojciecha. Był to też czas usilnych modlitw i starań o nowe, samodzielne lokum dla Zboru. Ufaliśmy Bogu, że w swoim czasie da odpowiedni obiekt oraz środki finansowe na jego zakupienie. I tak też się stało. Jesienią 1991 roku wskazał nam budynek przy ul. Mazowieckiej 6, który w lutym 1992 roku został zakupiony dla Zboru. Był to budynek od prawie 5 lat niezamieszkały, nadający się do gruntownego remontu. Jednak nie zniechęceni jego wyglądem, wszyscy zabraliśmy się do pracy. Po pół roku intensywnych prac remontowych i porządkowych, jesienią 1992 roku nastąpiło uroczyste otwarcie Domu Modlitwy, w którym do dziś odbywają się nabożeństwa oraz różne inne spotkania dla wszystkich zainteresowanych.

Duże zaangażowanie w tej pracy wszystkich członków Zboru, włącznie z dziećmi i sympatykami, było najlepszym świadectwem dla uważnie obserwujących nas sąsiadów. Jednym z naszych pierwszych działań było dotarcie do wszystkich mieszkańców

w dzielnicy, w której znajduje się Zbór, z zaproszeniami i informacjami o Zborze.

Od samego początku w Zborze jest prowadzona praca wśród dzieci i młodzieży. Podczas ferii zimowych i letnich, jak również w ciągu całego roku szkolnego organizujemy różne spotkania (Kluby Świąteczne, Kluby 5 Dni, półzimowiska...). Prowadzimy również letnie obozy rekolekcyjne dla nastolatków w Świnoujściu.

Naszym pragnieniem jest dotarcie do mieszkańców Opolu i Opolszczyzny z przesłaniem Dobrej Nowiny o zbawieniu w Jezusie Chrystusie. Cel ten pragniemy osiągnąć m.in. poprzez akcje „Gwiazdkowej Niespodzianki” organizowane również przy współpracy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie w Opolu, ak-

cje roznoszenia „od domu do domu” traktatów ewangelizacyjnych i Nowych Testamentów, organizowanie „Spotkań z Biblią”, różnych wykładów i spotkań ewangelizacyjnych.

Zbór mieści się w Opolu przy ul. Mazowieckiej 6
Nabożeństwa odbywają się w niedziele
o godz. 10.00 oraz w środy o godz. 18.00.
w piątki o godz. 18.00 odbywają się spotkania
dla młodzieży, a o godz. 19.00 spotkania modlitewne.

Kontakt:
z_kryston@wp.pl; tel. (077) 55 11 438

Turek

Akcja Gwiazdkowa Niespodzianka w Turku

„Powierz Panu drogę swoją, zaufaj mu, a On wszystko dobrze uczyni” – Psalm 37,5.

Okres przedświąteczny wielu ludziom kojarzy się z zakupami, porządkami domowymi itp. Dla chrześcijan powinien być to czas, w którym przede wszystkim będziemy skupiać się na osobie Pana Jezusa. Dla naszego zboru w Turku był to także czas zmian. Jeden

kowej Niespodzianki w naszym zborze. Po wyjeździe Łukasza wiele spraw związanych z GN przypadło na członków zboru, w tym na mnie.

Nie była to moja pierwsza taka akcja, ale dopiero teraz uzmysłowiłam sobie, jak wiele rzeczy jest do zrobienia. Wtedy też zaczęłam się zamartwiać, jak sobie poradzimy bez Łukasza? Czy wszystko będzie jak należy? Ile paczek zostanie nam przydzielone? Do której



z naszych braci wraz ze swoją rodziną przeprowadzał się do innego miasta. Przeprowadzka ta związana była ze służbą naszego brata i jego żony. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że to właśnie ten brat zajmował się przez wiele lat akcjami Gwiazd-

gminy pojechać tym razem? Zastanawiałam się też nad przekazem ewangelii – w jakiej formie to zrobić? Tych spraw było wiele, ale Bóg nie chce, abyśmy polegali na własnym rozumie, czy na możliwościach człowieka. Nasz Pan pragnie, abyśmy Jemu powierzali wszystkie sprawy i abyśmy Jemu ufali całkowicie.

Kiedy przeczytałam Psalm 37,5 zrozumiałam, że sama nie uczynię nic, ale mój Pan poprowadzi mnie we wszystkim. Chodzi tylko o to, czy zaufam Bogu na tyle, by dać Mu się poprowadzić?

Cała akcja GN poprzedzona była wieloma modlitwami. W pierwotnym planie przydzielono nam 140 paczek. Ale nasz Bóg jest Bogiem szczodrym, jest Bogiem, który zaopatruje. Dlatego mogliśmy otrzymać o 10 paczek więcej. To może nie dużo, ale pozwoliło to nam zorganizować spotkania w dwóch miejscach.

W tym roku udaliśmy się z naszą akcją do Malanowa. Jest to gmina licząca około 8 tys. mieszkańców, wśród której znajdują się także dzieci z biednych rodzin; do takich szczególnie chcieliśmy dotrzeć. W tym celu pastor naszego zboru skontaktował się z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej. Tam najlepiej wiedzą, które rodziny są najbardziej potrzebujące.

Być może dla wielu z tych dzieci to były jedyne prezenty, jakie otrzymały w czasie tych świąt. Natomiast dla nas była to okazja do tego, by podzielić się z dziećmi oraz ich rodzicami, dobrą nowiną. Chcieliśmy, za pomocą opowiadania biblijnego i wersetu (Efezjan 2,8), wskazać na jedyny dar godny pożądania i uwagi, a mianowicie dar przebaczenia grzechów. Pragniemy wszystkim zgromadzonym na sali powiedzieć o jedynym prezencie, jakiego powinniśmy jako grzesznicy oczekiwać, to jest o Zbawieniu danym nam z łaski. Chcieliśmy przybliżyć osobę jedynego „Darczyńcy”, przed którym powinniśmy zgiąć kolana, a którym jest nasz Pan Jezus Chrystus.

W Malanowie rozdaliśmy 123 paczki. Pozostałych 27 paczek rozdaliśmy dzieciom, które uczęszczają na Klub Dobrej Nowiny. Zajęcia w tym klubie odbywają się regularnie na terenie Turku, w sali, którą użycza nam na ten cel miasto. W każdą sobotę dzieci z wielką radością spotykają się z nami. Tym bardziej, że dla kilkorga z nich jest to okazja oderwania się, choć na chwilę od problemów, z jakimi borykają się w swoich domach. Często jest to alkohol, awantury rodzinne czy kłopoty finansowe rodziców.

Zdarza się, że na spotkania klubu przychodzą także rodzice dzieci. Tak jest w przypadku Kasi i Martynki. Razem z córkami przychodzi ich mama, i jest to właściwie stała uczestniczka naszego klubu. Bierze czynny udział w każdej zabawie, w każdym konkursie i z zainteresowaniem słucha każdej historii czy lekcji biblijnej. To biedne dzieci, wychowujące się bez ojca, więc otrzymują pomoc z wielu miejsc. Ale kiedy otrzymały zaproszenie na Gwiazdkową Niespodziankę usłyszałam od mamy dziewczynek, że choćby były zaproszone w tym czasie w inne miejsca, nie chciałyby pójść, ponieważ to właśnie sobotnie Kluby Dobrej Nowiny sprawiają im największą radość i zadowolenie. Kasia i Martynka nie mogły doczekać się



Łaską
zbawieni
jesteście
przez
wiarę,

i to nie z
was:
Boży to
dar
Efezjan 2:8

swoich paczek, były naprawdę szczęśliwe, kiedy nareszcie mogły otrzymać na swoje ręce kolorowo zawinięte pudełko.

Do każdej paczki dołączona była też literatura, a dla każdego starszego dziecka Nowy Testament. Zainteresowaniem cieszyły się też Korespondencyjne Kluby Odkrywców.

Mogę z całą pewnością powiedzieć, że każda osoba, która była w jakikolwiek sposób zaangażowana w tegoroczną akcję Gwiazdkowej Niespodzianki, znajdowała prawdziwą przyjemność w obdarowywaniu dzieci prezentami, tym bardziej, że każde z nich odwzajemniało się wspaniałym uśmiechem, a czasem nieśmiało wyszeptanym DZIĘKUJĘ. My natomiast dziękujemy wszystkim, dzięki którym takie akcje mogą się odbywać, ale przede wszystkim dziękujemy naszemu jednemu Bogu, bo dzięki Jego łasce mogliśmy przyczynić się do zasiewu Słowa Bożego. Mam głęboką nadzieję, że ono zaowocuje i wyda obfity plon.

Obydwa spotkania były udane. I choć na jednym było ok. 200 osób (licząc rodziców), a na drugim zaledwie 30, to jednak tak-

że podczas tego drugiego spotkania można było odczuć obecność i prowadzenie Ducha Świętego. Zarówno na jednym, jak i na drugim spotkaniu, dzieci i rodzice chętnie słuchali pieśni śpiewanych przez specjalnie utworzony na tą okazję zespół, chętnie słuchali opowieści biblijnej, a także chętnie powtarzali werset, którego próbowaliśmy ich nauczyć.

Bardzo się cieszę, że dzięki Gwiazdkowej Niespodziance, możemy głosić dzieciom ewangelię, i dzięki temu możemy być jak małe ogniwa łańcucha, chroniącego (być może te właśnie dzieci) przed wpadnięciem w przepaść, jaką jest obecny świat. Tak naprawdę nie tylko dzieci zostały obdarowane, ja także dostałam prezent w postaci lekcji pt. „Jak ufać Bogu”. Moje obawy i troski okazały się zupełnie niepotrzebne. Wystarczyło tylko zaufać Bogu i Jemu powierzyć wszystkie sprawy. Zaufałam Mu, a On wszystko dobrze uczynił.

Katarzyna Ogródowicz
Koordynator GIN w Turku

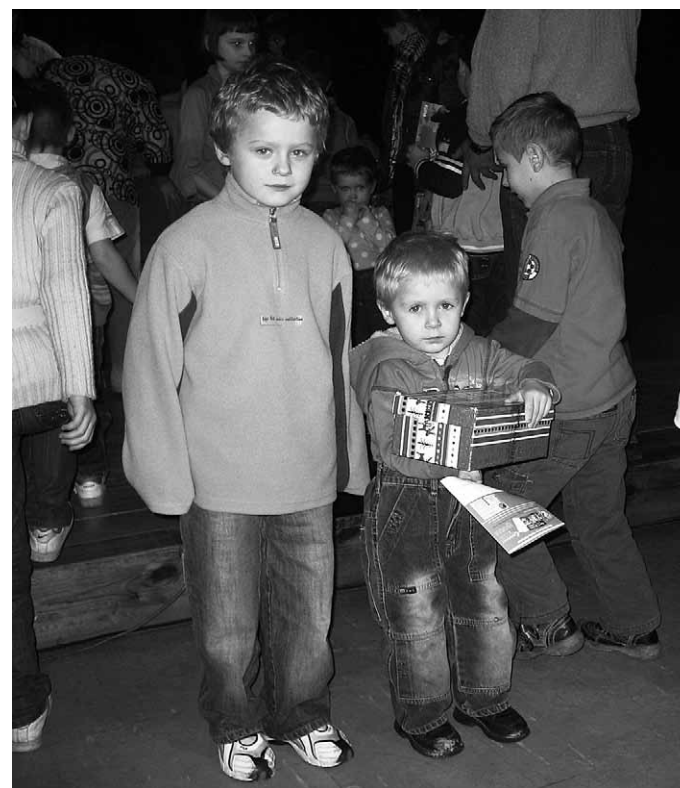
Naszą akcję zaszczycili swą obecnością Pani Dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, która wcześniej wskazała nam najbardziej potrzebujące rodziny oraz Zastępca Pani Burmistrz Zwoleń.

Oprócz tego głównego wydarzenia rozprawialiśmy paczki także w inny sposób. Brat Cezary, który pracuje jako nauczyciel, rozdał 100 paczek wśród uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 w Dęblinie. Inni bracia dotarli z paczkami do dzieci ze Szkoły Specjalnej nr 1 w Dęblinie, do dzieci z osiedla Masów w Dęblinie oraz do odbiorców z okolicznych miejscowości.

Mamy nadzieję, że dzięki naszym wysiłkom w niejednym sercu pojawiła się radość i nadzieja oraz zasiane zostało tam Słowo Boże, które wykonuje swoją pracę i spełnia pomyślnie to, z czym wysłał je Bóg Ojciec (Izajasza 55,11).

Szymon Matusiak

P.S. Korzystając z okazji, polecamy uwadze Drogich Czytelników stronę internetową naszego zboru: <http://piatkow-deblin.weebly.com/>, gdzie więcej dowiecie się o nas i naszej działalności.

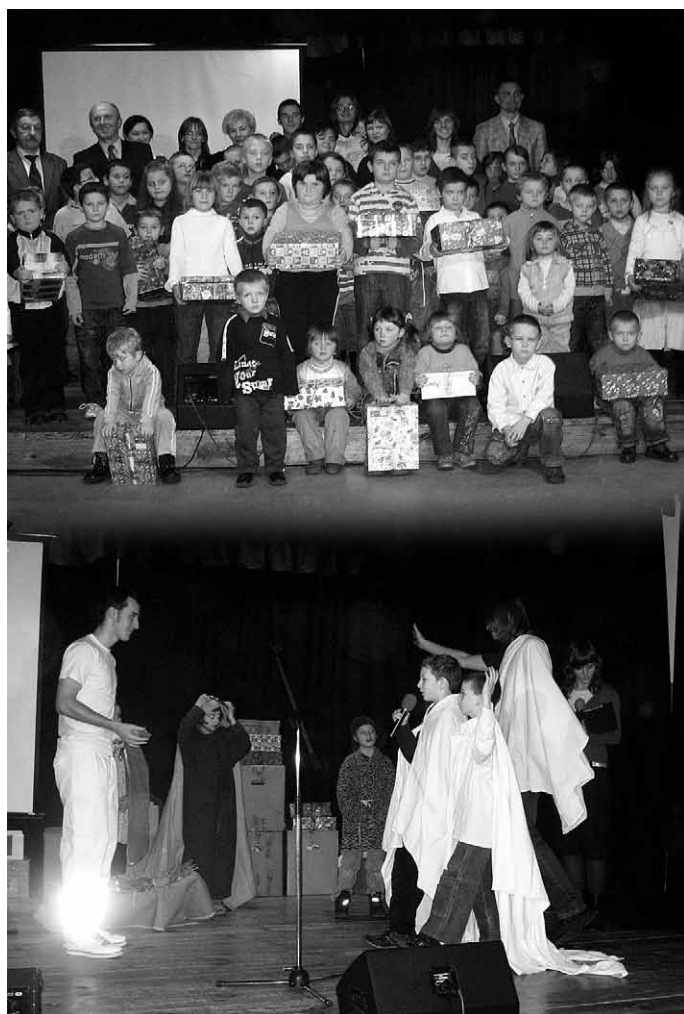


Piątków - Dęblin

Gwiazdkowa Niespodzianka w zborze Piątków-Dęblin

Ochotnicy z naszego zboru rozpoczęli przygotowywanie programu spotkania z dziećmi i rodzicami na dwa tygodnie przed właściwym wydarzeniem, które odbyło się 21 grudnia 2008 roku w Domu Kultury w mieście Zwoleń. Rozpoczęły się intensywne próby przedstawienia bożonarodzeniowego, w którym aktorami były dzieci i młodzież ze zboru. Widowisko było oparte na 2 rozdziale Ewangelii Mateusza i 2 rozdziale Ewangelii Łukasza, w których przybliżono niezwykle okoliczności towarzyszące ziemskim narodzinom naszego umiłowanego Zbawiciela. Dzięki temu występowi słuchacze usłyszeli sporo tekstów Pisma Świętego, które w nim wykorzystaliśmy.

Po przedstawieniu widzowie mogli odpowiedzieć na dziesięć pytań dotyczących jego treści. Trzeba przyznać, że dzieci udzielały trafnych odpowiedzi i były bardzo zadowolone, że otrzymały za to nagrody. Zaproszone dzieci z wielką wdzięcznością przyjęły ok. 100 paczek z prezentami odpowiednimi dla wieku danego odbiorcy. Podczas rozdawania paczek wręczaliśmy kalendarze chrześcijańskie „Dobry Zasiew”, traktaty dla dzieci „Poznaj Króla” oraz książki „Życie Jezusa”. Po prezentacji programu odbył się poczęstunek, podczas którego przeprowadziliśmy pożyteczne rozmowy z dziećmi i ich rodzicami.



Warszawa

Świąteczna działalność I zboru w Warszawie

Zbliżały się kolejne święta Bożego Narodzenia. W sercach zborowników po raz kolejny obudziło się pragnienie, aby opowiedzieć ludziom, czym tak naprawdę są te święta i czyje narodziny ze sobą niosą. Nasz spektakl pt. „Poczekalnia” ukazywał ludziom życie codzienne w jego małych odśłonach prezentowanych za pomocą małych scenek. Główna akcja skupiała się jednak na dwójce bohaterów – młodej dziewczynie i chłopaku. Ona – zagubiona, pełna wątpliwości i trochę rozgoryczona otaczającym ją światem, w pełni przekonana o swojej świętości i on – pokorny, spokojny, całkowicie oddany Bogu. Zderzenie jakby się mogło wydawać z pozorów dwóch różnych światów, a jednak dzięki opóźnionemu samolotowi w jakiś sposób te dwa światy stają się dla siebie jakby bardziej zrozumiałe. Chłopak przeprowadza dziewczynę przez proces uświadamiania jej o Jezusie jako o Bogu i o Jego obecności w życiu każdego człowieka. Początkowo sceptycznie nastawiona Ada, po jakimś czasie powoli zaczyna uświadamiać sobie pewne fakty. Wsiadają na pokład samolotu. W pewnym momencie piloci tracą kontrolę nad maszyną i samolot zaczyna spadać, na pokładzie panuje ogólne przerażenie i bezradność, tylko jedna Ada woła do Boga, powierzając Mu swoje życie i przyznając się, że wcześniej żyła bez Niego. Światło gaśnie... na sali panuje absolutna cisza... wtedy słychać komunikat: „DRODZY PASAŻEROWIE WY-

ŁĄDOWALIŚMY AWARYJNIE”. Światło przenosi się w róg sceny, gdzie oczom widzów ukazuje się chłopak, a w tle słychać werset: „Albowiem aniołom swoim polecił, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich” (Psalm 91,11).

Spektakl nie był wszystkim, co przygotowaliśmy dla przybyłych ludzi. Po przedstawieniu zostało również zasiane słowo, które z Bożą pomocą rozwinie się w ludzkich sercach... Wierzę, że tego dnia Bóg był obecny na tej sali, cała drużyna: aktorzy, dźwiękowcy, oświetleniowcy, technicy, dekoratorzy, ewangelista, zaplecze modlitewne i pracownicy kawiarenki włożyli w to całe serce, tworząc wspólnie całość, którą dopełnił Bóg. Wiele rzeczy na pewno by się nie udało, gdyby nie Jego pomoc. Jeszcze na 10 minut przed rozpoczęciem spektaklu sala była prawie pusta, lecz kiedy przedstawienie się rozpoczęło wszystkie miejsca były zajęte. Radością jest dzielić się Tym, który jest dla nas najcenniejszy w sposób, w jaki każdy z nas potrafi. Nie ma działań nieistotnych, kiedy podejmujemy je ku chwale Boga. Każdy nawet najmniejszy czyn będzie wykorzystany przez Niego, niezależnie od tego, czy będzie to odegranie głównej roli, czy też przyniesienie krzesła, bo On widzi serce. Bo tylko wszyscy razem zebrani przez Boga w jedno mogliśmy stworzyć „Poczekalnię”...

Katarzyna Huszcza

Książka „Józef Prower”

na płycie MP3 (wydanie 2-płytowe)

płyta GRATIS

- wywiad z autorem książki
- unikalne, archiwalne nagrania z Józefem Prowerem (tłumaczone kazania, gra na skrzypcach i osobiste świadectwo)
- Józef Prower o sposobie nauczania muzyki
- archiwalne zdjęcia z Józefem Prowerem

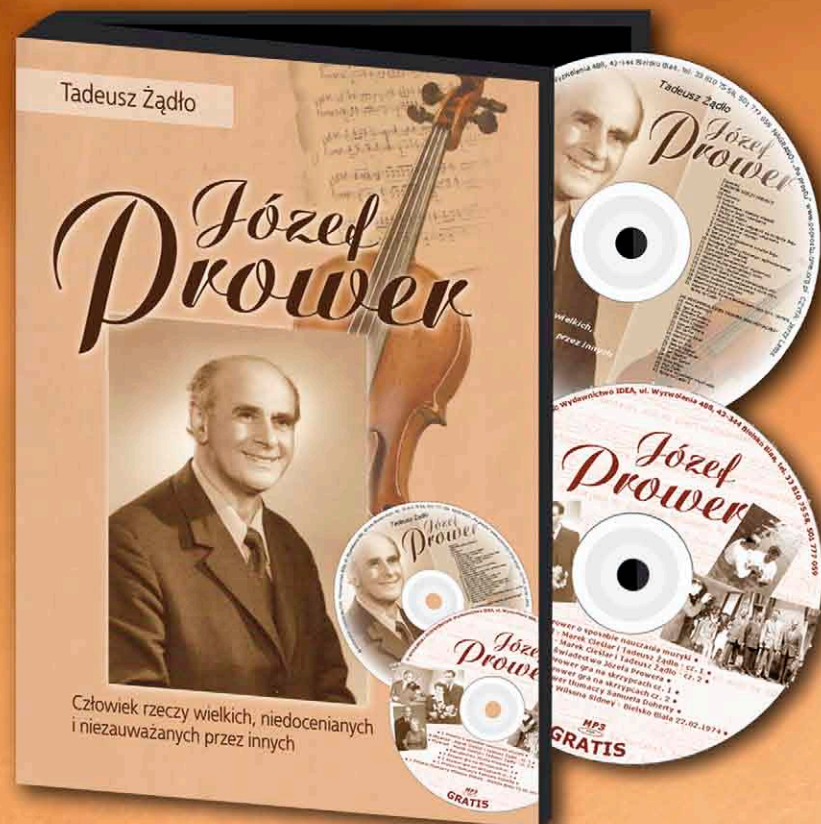
Cena całego zestawu: 14,90 zł

zamówienia:

Piotr Żądło, tel.: 0501 777059

piotr.retro@retro.bielsko.pl

www.jozefprower.pl



czyta: Jerzy Latos

obozy w Teodorowie

Już dziś rozpocznij planować wakacje i zarezerwuj miejsce na chrześcijańskim obozie nad pięknym i czystym Jeziorem Orłowskim w Teodorowie, powiat Lipno, województwo Kujawsko-Pomorskie.

**OBÓZ
DLA DZIECI
9 - 13 lat**

termin: 29.06 - 11.07.2009
kierownik: pastor Tadeusz Weremiewicz
e-mail: WeTa58@interia.pl
tel. 046 856 42 89
koszt: 390zł + 25zł (wycieczka autokarowa)

**OBÓZ DLA
MŁODZIEŻY
od lat 15**

termin: 13 - 23.07.2009
kierownik: pastor Dawid Kozioł
e-mail: dawidaga@poczta.onet.pl
tel. 033 863 21 20
koszt: 390zł + 30zł (wycieczka autokarowa)

Blіszsze informacje można uzyskać pod powyższymi numerami telefonów, lub bezpośrednio u koordynatora, pastora Sławomira Rutkowskiego e-mail: rutslaw@pro.onet.pl, tel. (054) 413 28 88, kom. 603 216 560.

Noclegi w budynku murowanym i domkach campingowych.

rekolekcje nad morzem USTKA

(bez ograniczeń wiekowych- osoby poniżej 18 r. życia tylko pod opieką dorosłych)

TERMIN: rozpoczęcie 14 lipca śniadaniem, zakończenie 24 lipca kolacją (11 pełnych dni).

MIEJSCE: Zespół Placówek Edukacyjno-Wychowawczych w Ustce, 10 min. od plaży

PROFIL: wczasy rekolekcyjne dla każdego: rodzin, małżeństw, młodzieży, osób samotnych

KOSZT PONOSZONY PRZEZ UCZESTNIKA:

za cały pobyt – 499 zł osoba dorosła, młodzież i dziecko od 10 lat,
399 zł dziecko od 4-10 lat,

dzieci do 4 r. życia – gratis (bez wyżywienia)

W powyższej cenie:

- zakwaterowanie w pokojach 2-5 osobowych z umywalką, pozostałe sanitariaty na korytarzach.
- wyżywienie 3 razy dziennie + podwieczorek (podawany do obiadu) przez 11 pełnych dni

Dojazd do Ośrodka na koszt własny (zainteresowani mogą dojechać wraz z grupą z łodzi pociągiem. Obowiązuje wówczas zniżka PKP dot. biletu grupowego)

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- zgłoszenie chęci uczestnictwa do dnia 30 kwietnia (ilość miejsc ograniczona!) i wypełnienie stosownego formularza
- przestanie pełnej wpłaty do dnia 31 maja 2009 r. na konto podane przy zgłoszeniu
- gotowość do brania udziału w programie rekolekcji i zaakceptowanie regulaminu

KONTAKT:

Pastor I Zboru KECh w Łodzi
Jan Puchacz
tel. 051 224 99 12, 042 652 16 94
jpuchacz@ld.onet.pl

Komiteta ds. Koordynacji Pracy Wśród Dzieci
zaprasza nauczycieli na:

Ogólnopolską KONFERENCJĘ PRACOWNIKÓW WŚRÓD DZIECI

„Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, aby zginął jeden z tych małych” Mateusza 18,14.

Wykłady poprowadzi **dr Elżbieta Bednarz**, dyrektor Instytutu Pedagogiki Religii Warszawskiego Seminarium Teologicznego, specjalista w dziedzinie katechezy. Na konferencji będzie można nabyć również literaturę do nauczania dzieci i nastolatków oraz podręczniki metodyczne dla nauczycieli.

Opłata konferencyjna **25 zł** (z posiłkami).

**ZGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ
DO DNIA 24 marca br. NA ADRES**

ALICJA KRYSOŃ

ul. Wojciecha 8/2

45-023 Opole

alicja_kryston@poczta.onet.pl

tel. (077) 45 67 560

4 kwietnia 2009 r.

Warszawa ul. Zagórna 10

**Kościół
Ewangelicznych
Chrześcijań**

PROPONOWANY PROGRAM KONFERENCJI

9:15	REJESTRACJA
9:45 - 10:15	ROZPOCZĘCIE MODLITWĄ
10:15 - 11:45	Wykład I - dr Elżbieta Bednarz - planowanie procesu dydaktycznego (1)
11:45 - 12:15	PRZERWA - kawa, herbata
	Czas na zapoznanie się z literaturą. Czas na pytania i odpowiedzi, rozmowy.
12:15 - 13:45	Wykład II - dr Elżbieta Bednarz - planowanie procesu dydaktycznego (2)
13:45 - 14:20	PRZERWA – obiad
	Czas na rozmowy, literaturę....
14:20 - 15:20	Wykład III - mgr Grażyna Dziadkowiec
	Rodzaje dokumentacji, świadectwa szkolne, zaświadczenia, deklaracje itp. związane z prowadzeniem, nauczania biblijnego (religii).
15:20 - 15:50	ODPOWIEDZI NA PYTANIA - dyskusja
15:50 - 16:15	PODSUMOWANIE, MODLITWA I ZAKOŃCZENIE KONFERENCJI



**Grodzisk
Mazowiecki**



Pszczyna



Piątek



Lublin



Wodzisław



Międzyzdroje



Toruń



Jastrzębie Zdrój



Nowogard